

BYŁ URODZAJ, A ZIEMNIAKI DROGIE

STR. 7

KARY ZA BRAK KASKU NA ROWERZE U DZIECKA

STR. 12

EXPRESS

ilustrowany



PRAWDZIWA REWIA MODY NA FESTIWALU

• Zalewski, Rottenberg,
Olejnik, Torbicka
słuchali Beethovena STR. 13



**EGZAMIN NA KATEGORIĘ B ZDAJE MNIEJ
NIŻ CO CZWARTY KANDYDAT**

NAJTRUDNIEJ ZDAĆ NA PRAWO JAZDY W ŁODZI

**W Łodzi przeprowadzono w 2025 r.
27 970 egzaminów. Pozytywny
wynik uzyskały 6 194 osoby**

STR. 3

NA LUBLINKU USYPALI GÓRĘ!

STR. 5



ZABYTKI



REMONT CERKWI I JEJ TAJEMNICE

STR. 5

RADNY CHCE ZAKAZAĆ MAŁPEK

STR. 2



FOT. AKPA, HUBERT KUBIAK, ARCHIWUM, UME



EXPRESSOWO

ŁÓDZKIE Seniorzy przechytrzyli oszustów stosujących metodę na wypadek. Czujni mieszkańcy Wieruszowa nie dali się oszukać i nie stracili swoich oszczędności. Na telefon stacjonarny 68-letniej kobiety zadzwoniła osoba podszywająca się pod jej córkę, informując o wypadku i konieczności wpłaty dużej sumy pieniędzy jako kaucji.

Oszuści przekonywali, że kwota potrzebna do uniknięcia więzienia wynosi kilkaset tysięcy złotych. Kobieta, słysząc obcy głos, nabrała podejrzeń i skonsultowała się z mężem. 69-latek natychmiast zgłosił sprawę na policję, co pozwoliło funkcjonariuszom zareagować i przygotować zasadzkę w miejscu planowanego przekazania pieniędzy.

- W wyniku działań kryminalnych zatrzymano 29-letnią kobietę z pow. świdnickiego, która miała odebrać pieniądze. Zatrzymana stawiała opór i nie przyznawała się do winy. Policjanci ustalili, że przyjechała ze współwinikiem, który został zatrzymany podczas kontroli drogowej. Okazało się, że 43-letni mężczyzna z Legnicy kierował pojazdem bez wymaganych uprawnień - informuje st. asp. Piotr Siemicki z wierzuszowskiej policji. Podczas przeszukania samochodu zabezpieczono pistolety na kulki gumowe i metalowe, a przy kobiecie znaleziono niewielką ilość marihuany i kartę bankomatową należącą do innej osoby. Ustalono, że 29-latek była poszukiwana listem gończym. Oboje zatrzymani byli wcześniej notowani przez policję. Za próbę oszustwa i inne zarzuty grozi im do 8 lat więzienia. (DŚ)

Blakał się na ulicy Feliksińskiej

Ten roczny piesek został znaleziony na ulicy Feliksińskiej. W minioną środę, 18 marca, trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 5,4 kg. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przysiąść, może zadzwonić pod numery: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDŹ.PL

GMINA ANDRESPOL Ścigany listami gończymi podawał się za kuzyna. Policjanci zatrzymali 40-letniego przestępcę, który ściągany był listami gończymi, a podczas wpadki usiłował wyprowadzić stróżów prawa na manowce i podawał się za swego krewnego. Policjanci nie dali się nabrać. Obezwładnili 40-latkę, skuli kajdankami i odstawili do izby zatrzymań.

Doszło do tego w poniedziałek, 23 marca. W południe dwoje dzielnicowych z Koluszek otrzymało tajemniczy sygnał, że agresywny mężczyzna demuluje posesję w Wiączyńcu Dolnym w gminie Andrespol (powiat łódzki wschodni).

Okazało się, że 40-latek przebywał i pracował tam u rodziny, jednak niczego nie demolował. Niemniej policjanci postanowili wylegitymować 40-letniego mieszkańca Łodzi. Ten przyznał, że nie ma dokumentów potwierdzających jego tożsamość, po czym zaczął podawać personalia swego kuzyna.

- Jednak policjanci nie dali się zwieść i dokładnie ustalili, że przed sobą mają mężczyznę poszukiwanego trzema listami gończymi wydanymi przez sądy rejonowe w Łodzi i w Zgierzu oraz dwoma zarządzeniami prokuratury.

40-letni łódzianin miał na swoim sumieniu włamanie i przestępczość narkotykową. Został zatrzymany, teraz najbliższe lata spędzi za kratkami odbywając zaległą karę pozbawienia wolności - informuje aspirant Aneta Kotynia, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Koluszkach. (WP)

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Łódzianin pracował jako kierownik do spraw sprzedaży i relacji z klientem w firmie zajmującej się udzielaniem kredytów. Po przepracowaniu 32 miesięcy został zwolniony z powodu likwidacji części stanowisk. Pozew o zapłatę skierował do VIII Wydziału Pracy Sądu Okręgowego w Łodzi.

Powód wskazał, że przez cały okres zatrudnienia wypracowywał nadgodziny. Od poniedziałku do piątku po 3 godziny dziennie, a w soboty i w niedzielę po 4 godziny. Nadgodziny musiał wypracowywać, bo przy bardzo szerokim zakresie obowiązków nie był w stanie wykonać zleconych zadań w ciągu ustawowego dnia pracy.

- Pracodawca stosował system kar w przypadku niezrealizowa-



FOT. FREEPIK

Mężczyzna pierwsze SMS-y z pracy otrzymywał już o godz. 7, ostatnie o godz. 21.

nia przez kierowników oczekiwanych przez firmę celów. Gdy podobnie jak inni kierownicy zgłaszał przełożonym nadmiar obowiązków, słyszał, że źle zarządza swoim czasem lub że takie są realia pracy - zauważył sąd wydając wyrok.

Łódzianin nie jest jedynym pracownikiem z takimi problemami w wspomnianej firmie. Problem z pracą w godzinach nadliczbowych był powodem

sporu zbiorowego związków zawodowych z pracodawcą, ale nie spowodował rozwiązania niekorzystnej dla pracowników sytuacji.

Lista zadań coraz dłuższa. W pozwanej spółce pracownik na danym stanowisku miał określone zadania i określony w procentach czas pracy, jaki powinien przeznaczyć na ich wykonanie. Obowiązków na stanowisku kierownika było wiele: zarządzanie sprzedażą kredytów i zaległościami, rozliczanie 13 doradców sprzedających kredyty, rekrutacja i wdrażanie nowych pracowników itp.

Już od godz. 7 każdego dnia kierownik otrzymywał SMS-y ze zgłoszeniami z tak zwanej infolinii, na które miał odpowiedzieć w ciągu godziny. Ostatnie wiadomości otrzymywał po godz. 21.

W weekendy musiał być dostępny pod telefonem. Czas

pracy wydłużał się, bo sprzedawcy kredytów dostawali dodatkowe obowiązki - mieli sprzedawać umowy ubezpieczenia, pakiety prywatnej opieki medycznej, kursy językowe.

- Praca w tym wymiarze wynikała z liczby zadań nałożonych przez pracodawcę. Pomimo formalnego zatrudnienia w ramach zadaniowego systemu pracy powierzone mu zadania nie były możliwe do wykonania w normatywnym czasie pracy - ustalił Sąd Okręgowy w Łodzi. - Pozwany miał pełną świadomość takiej ilości i sposobu wykonywanej pracy - priorytetem było jednak realizowanie określonych wyników sprzedażowych.

Wyrok jest nieprawomocny, a pozwana spółka złożyła wniosek o jego pisemne uzasadnienie co sugeruje, że będzie składać odwołanie.

ŁÓDZKI RADNY CHCE ZAKAZU SPRZEDAŻY „MAŁPEK”

Matylda Witkowska

Ogólnopolskiego zakazu sprzedaży tzw. małpek chce łódzki radny Tomasz Kacprzak (KO). Napisał petycję, chce wywołać dyskusję i zmiany.

Radny Kacprzak chciałby, żeby napoje alkoholowe sprzedawane były w butelkach o pojemności co najmniej pół litra. Według niego miałyby to zwalczyć problemy społeczne i ekologiczne.

- Z kim bym nie rozmawiał, wszyscy mówią, że małpki to problem - podkreśla Kacprzak. Jak zaznacza, według szacunków dziennie w Polsce może być sprzedawanych nawet 3 mln małpek.

Radny - który jest dyrektorem ds. gospodarowania odpadami w MPO Łódź - podkreśla,

że butelki zachęcają do... śmiecenia.

- Gdy się wrzuca małpkę do kosza, to powstaje hałas, a jak się ją wyrzuci w krzaki, to nie słychać - tłumaczy. - Ludzie wstydzą się, że pili na ulicy, nie

chcą też pokazywać, że piją przed pracą lub w pracy. Dlatego wolą wyrzucać małpki niepostrzeżenie - wyjaśnia radny.

Pojemność małpki - 100 lub 200 ml sprawia, że łatwo ją



Małpki stanowią podwójny problem - ekologiczny i społeczny.

FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

ukryć w torebce lub kieszeni i wypić np. w drodze do pracy.

- To zaś powoduje lub wspiera uzależnienie - podkreśla Tomasz Kacprzak.

Stąd bierze się postulowane przez radnego ograniczenie sprzedaży alkoholu do pojemności co najmniej pół litra.

- Nikt nie kupi rano pół litra i nie weźmie w plecaku do pracy - mówi radny.

Petycja skierowana jest do Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Klimatu i Środowiska oraz do parlamentarzystów i będzie złożona, gdy zbierze się szersze poparcie. Można ją podpisać na stronie petycja.polska.pl - w ciągu pierwszej doby poparło ją 55 osób. Tomasz Kacprzak chce też, by Rada Miejska w Łodzi przyjęła stanowisko wspierające zakaz sprzedaży małpek.

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
 GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Łódź z najniższą zdawalnością na prawo jazdy w regionie

Zdobyć prawo jazdy to w Łodzi to duże wyzwanie. Stres, poprawki i kolejne podejścia - egzamin zalicza tylko 22,7 proc. zdających.

Jakub Mlonka

Egzamin na kategorię B zdaje mniej niż co czwarty. Reszta wychodzi z wynikiem negatywnym - często ze łzami w oczach i koniecznością powtórzenia testu.

W Łodzi przeprowadzono w 2025 r. 27 970 egzaminów praktycznych. Pozytywny wynik uzyskały 6 194 osoby, co daje 22,7 proc. zdawalności.

Dla porównania w Piotrkowie Tryb. zdawalność wyniosła 23 proc., w Sieradzu i Skierkowie 33 proc., a w Kutnie 35 proc.

- W Łodzi zdać prawko za pierwszym razem? To jak wygrać w totka. Każdy, kogo znam, podchodził przynaj-

mniej kilka razy - denerwuje się Michał, student pierwszego roku Uniwersytetu Łódzkiego, który już po raz czwarty próbuje zdobyć wymarzone „prawko”.

Różnica między Łodzią, a najlepszym ośrodkiem w regionie to kilkanaście punktów procentowych. W praktyce oznacza to setki osób, które w mniejszych miastach uzyskują uprawnienia szybciej.

Ile tak naprawdę to wszystko kosztuje?

Zdobycie prawa jazdy kategorii B nie kończy się na opłacie za kurs. Choć podstawowe szkolenie kosztuje średnio ok. 3,5 tys. zł, ostateczna cena zależy przede wszystkim od liczby podejść do egzaminu i do-

datkowych jazd doszkalających.

Egzamin teoretyczny kosztuje 55 zł, praktyczny - 220 zł. Do tego dochodzą jazdy dodatkowe, które w Łodzi kosztują od 125 do nawet 160 zł za godzinę.

Jeśli kursant zda teorię i praktykę za pierwszym razem, całkowity koszt wyniesie około 3775 zł. W praktyce jednak wielu kandydatów podchodzi do egzaminu kilka razy i wykupuje dodatkowe godziny jazdy, aby poprawić swoje umiejętności.

Przy trzech podejściach do egzaminu praktycznego i kilku jazdach doszkalających koszt rośnie do 4775 zł. W przypadku sześciu egzaminów i większej liczby dodat-



FOT. ARCHIWUM

kowych jazd zdobycie prawa jazdy może kosztować ponad 6200 zł.

Jeszcze wyższe kwoty pojawiają się w przypadku osób, które wielokrotnie próbują zdać egzamin. Przy 13 podejściach do części praktycznej

całkowity koszt zdobycia uprawnień może zbliżyć się nawet do 10 tys. zł.

Takich przypadków nie brakuje. Kilka lat temu głośno było o łodzianinie, który egzamin praktyczny zdał dopiero za 58. podejściem. Według

jego wyliczeń, same egzaminy i dodatkowe jazdy kosztowały go wówczas ponad 8 tys. zł. Gdyby podobną historię przeliczyć według dzisiejszych stawek, całkowity koszt zdobycia prawa jazdy przekroczyłby 30 tys. zł.

Po zimie warto sprawdzić stan roweru

Emilia Kutlu

Termin na naprawę roweru dopiero w maju? Taki jest czas oczekiwania na przegląd w serwisie przy ul. Krzemienieckiej, ale w innych punktach kolejki są znacznie krótsze.

- Ludzie zaczęli przychodzić gdy tylko pojawiły się pierwsze promienie słońca. Najczęściej trzeba wymienić klocki hamulcowe, napęd, opony czy łańcuch. Po prostu po okresie zimowania rower jest zaniedbany - dodaje pracownik firmy Bikeman w Łodzi.

Zadzwoniliśmy do kilku łódzkich serwisów rowerowych, by zapytać o czas oczekiwania na naprawę jednoślada.

Ogromna kolejka jest obecnie do serwisu „Be-Bike” przy ul. Krzemienieckiej. Tutaj terminy są dopiero na początek maja! Z kolei w Łódzkim Centrum Rowerowym można się umówić za trzy tygodnie. Najszybciej rower naprawimy w Roweromaniaku przy ul. Rzgowskiej. Tu o dziwo serwisant przyjmuje w ciągu maksymalnie dwóch dni.

Przykładowe ceny w Łodzi na podstawie cenników z różnych serwisów:



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Podstawowy przegląd kosztuje od 145 do 250 zł.

- przegląd podstawowy - 200-250 zł (regulacja przerutek, hamulców i sterów, centrowanie kół, sprawdzenie luzów i połączeń śrubowych);
- wymiana klocków hamulcowych i regulacja - 30-85 zł;
- wymiana dętki /opony - 25-120 zł;
- wymiana i regulacja przerutki - 60-85 zł;
- wymiana pedałów - 20 zł;
- wymiana łańcucha od 25 do 85 zł.

Najtańszy przegląd kosztuje 149 zł i obejmuje: regulację hamulców, przerutek oraz sprawdzenie stanu technicznego oraz centryczności kół.

Jacek Zemła

Kilka dni temu pisaliśmy o problemie, z którym mierzą się mieszkańcy osiedla Wielkopolska. Przez przybłokowe parkingi ma przechodzić droga dla rowerów. Ludzie obawiają się, że z tego powodu nie będą mogli trzymać samochodów pod swoimi domami. Po tym artykule odezwały się kolejne osoby, które cierpią z powodu remontu Wielkopolskiej.

- To co się dzieje na Wielkopolskiej sprawiło, że niemal każdego dnia spóźniam się na zajęcia - mówi Maksymilian, student Uniwersytetu Łódzkiego. - Tak się składa, że najlepsze połączenie z Teofiolowa w okolice ul. Matejki zapewniam autobus linii 96. Jeżdżę nim od kilku lat na uczelnię i nigdy dotąd się nie spóźniałem. Ale od początku marca „96” zmieniła trasę z powodu remontu Wielkopolskiej i jedzie ul. Limanowskiego. To sprawiło, że przejazd trwa mniej więcej o 20 minut dłużej i nie da się - szczególnie rano - przewidzieć, ile będzie jechał. To wszystko z powodu niekończących się korków

na ul. Limanowskiego. Czasem zaczynają się one już przy Traktorowej, a czasem dopiero przy Woronicza. Ale zawsze są i nie pomagają, że wychodzę teraz na autobus dwa kursy wcześniej niż dawniej. I tak się spóźniam! - dodaje student.

Na zamknięcie Wielkopolskiej narzekają także kupcy prowadzący swoje sklepy w pawilonie nazywanym „Rynek Wielkopolska”.

- Od początku marca, jak zaczęły się rozkopy i ruch zo-

stał ograniczony, klientów mam coraz mniej - mówi właścicielka sklepu spożywczego. - Duża część kupujących dojeżdżała do nas samochodami. Teraz nie przyjeżdżają, bo mogą przejechać tylko w jedną stronę, a wracać muszą już ul. Limanowskiego. A tam korki. Przenieśli się więc z zakupami gdzie indziej, a czy wrócą po zakończeniu remontu ulicy - szczerze w to wątpię. Ludzie, jak już raz zmienią sklep, to się go trzymają.

• Nikt nie neguje, że remont ul. Wielkopolskiej się należał i dobrze że władze miasta w końcu się za to zabrały. Ale skala utrudnień dla mieszkańców, także tych z innych osiedli, jest ogromna. Często nie zdajemy sobie sprawy, jak zwykły remont ulicy może zburzyć życie lokalnej społeczności. Tymczasem to także powinno się brać pod uwagę zaczynając modernizację jakiegos fragmentu miejskiej infrastruktury, zwłaszcza że remonty często trwają latami...



Remont Wielkopolskiej przebiega w dobrym tempie, ale skala utrudnień jest ogromna.

FOT. JACEK ZEMŁA



Konkurs odbył się w miniony czwartek, 19 marca.

Człowiek, równowaga i przyszłość, czyli międzyszkolny konkurs w II LO

Magdalena Jach

Znany wyniki XXII edycji Międzyszkolnego Konkursu „Człowiek- Równowaga-Zdrowie”, organizowanego przez II LO we współpracy z Wydziałem Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego.

Konkurs od lat cieszy się prestiżem, znajduje się w wykazie konkursów kuratorskich, co znaczy, że jego wyniki mogą mieć wpływ na dalszą drogę edukacyjną uczniów. Jednak, jak podkreślają organizatorzy, najważniejszym celem pozostaje rozwijanie świadomości młodych ludzi i zachęcanie ich do refleksji nad równowagą psychiczną i fizyczną.

Uczestnicy - zespoły uczniów ze szkół z Łodzi i innych miejscowości w regionie - wykazywali się wiedzą teoretyczną i prezentowali własne przemyslenia. Jednym z najbardziej inspirujących elementów zmagania, było tworzenie plakatów pod hasłem „Dlaczego musimy patrzeć w górę?”. Uczniowie mierzyli się z nieoczywistym zagadnieniem, łącząc temat zdrowia z badaniami kosmicznymi.

A o laureaci konkursu

W kategorii szkół podstawowych podium zdobyli:

- I miejsce - SP 2 w Konstantynowie Łódzkim,
 - II miejsce - SP 198 w Łodzi,
 - III miejsce - SP 206 w Łodzi.
- Wśród szkół ponadpodstawowych zwyciężyli:
- I miejsce - Publiczne LO Politechniki Łódzkiej,
 - II miejsce - I LO w Kolaszkach,
 - III miejsce - XXXII LO w Łodzi.

Równie duże emocje wzbudził konkurs na poster „Dlaczego musimy patrzeć w górę?”, w którym młodzi twórcy połączyli wiedzę naukową ze swoją artystyczną kreatywnością i wrażliwością.

W kategorii szkół podstawowych najwyższe miejsca zdobyły:

- I miejsce - SP 189 w Łodzi,
 - II miejsce - SP 120 w Łodzi,
 - III miejsce - SP 138 w Łodzi,
- W kategorii szkół ponadpodstawowych zwycięzcami zostały:
- I miejsce - XXXII LO w Łodzi,
 - II miejsce - LO - Szkoła Mistrzostwa Sportowego w Aleksandrowie Łódzkim,
 - III miejsce - XIII LO w Łodzi.

Nagrodę Internautów zdobyła Szkoła Podstawowa Nr 189, której praca szczególnie poruszyła odbiorców w mediach społecznościowych.

Wielka góra na Lublinku, czyli... przygotowania do budowy tunelu KDP

Łodzianie, którzy spacerują po Uroczysku Lublinek, są zaskoczeni, a niektórzy nawet zszokowani. Obserwują trwające tam roboty z użyciem ciężkiego sprzętu. Na części tego zielonego miejsca „wypiętrzyła się” góra. Jest tak wielka, że jeżdżą po niej ciężkie maszyny.

Magdalena Rubaszewska

Góra jednak nie wypiętrzyła się, a została usypana. Zajęła obszar między torami kolejowymi a Stawami Bielickimi. Do tego przy hałdzie ułożono betonową płytę.

- To teren o charakterze łąkowym. Kiedyś były to folwarczne pola. Przypomina ukraińskie stepy, porastają go wysokie trawy, a także drzewa. Był koszony, by taki się zachował z myślą o siedliskach dla zwierząt, lubianych przede wszystkim przez ptaki i motyle. I słusznie, ponieważ łódzki naukowiec dopatrzył się tam motyla, czerwonończyka nieparka. To gatunek objęty ochroną ścisłą, znajdujący się na Czerwonej Liście zwierząt ginących i zagrożonych w Polsce - mówi Leszek Pręćkowski, komendant Straży Ochrony Przyrody w Łodzi.

I dodaje, iż obawia się, że ten teren odwiecznie zielony pod naporem koparek i spychaczy ulegnie degradacji.

Przechowalnia urobku na Lublinku

Roboty ma Lublinku prowadzi firma PORR, która na zlecenie spółki Centralny Port Komunikacyjny będzie budować tunel kolei dużych prędkości (KDP). Teren, na którym usypiano górę, wydzierżawiła od władz miasta. Będzie tu składowane wszystko, co wydrąży tarcza.

- W tym miejscu zostanie zbudowana stacja STP, czyli odbioru urobku. Betonowa płyta to elementy konstrukcji pod infrastrukturę tej stacji. Po zakończeniu dzierżawy teren zostanie zrekultywowany i przywrócony do stanu pierwotnego - mówi Dagmara Zalewska, rzecznik prasowy firmy PORR.

Mieszkańcy Retkini, a także przyrodnicy obawiają się, że budowlancy ingerują w część parku leśnego na Lublinku.

Departament ekologii w Urzędzie Miasta Łodzi informuje, że na wydzierżawionym terenie nie ustanowiono parku leśnego ani innej formy ochrony.

Góra jest wielka, jeżdżą po niej koparki i spychacze.



FOT. HUBERT KUBIAK

Łodzianie obawiają się o los terenów zielonych na Lublinku.



FOT. HUBERT KUBIAK

Nowe parkingi przy stacjach i przystankach PKP

Jacek Zemła

Do wakacji w woj. łódzkim powstanie ponad tysiąc miejsc parkingowych przy 21 stacjach i przystankach kolejowych.

Wśród oddanych już do użytku są parkingi przy stacji Tomaszów Maz. i przystankach: Izabelów, Ważne Młyny, Nowa Brzeźnica, Dubidze, Wistka, Biała Szlachcka i Chrusty Nowe. W trakcie realizacji są parkingi przy stacjach i przystankach: Zgierz Rudunki, Jedlicze k/Zgierza, Łódź Zarzew, Zaosie, Żakowice, Rokiciny i Kolaszki.

Największą inwestycją parkingową jest budowa dwóch parkingów przy stacji Opoczno Południe. Znacząco poprawią one komfort łączenia podróży autem i pociągami w kierunku Łodzi, Warszawy, Krakowa i Katowic.

- Nowe parkingi w Opocznie powstają w miejscach, gdzie kierowcy już wcześniej pozostawiali swoje auta. Teraz to miejsce zostanie uporządkowane. Po obu stronach stacji przybędzie łącznie 160 miejsc postojowych - mówi Rafał Wilguś z PKP Polskich Linii Kolejowych.

Parkingi mają być gotowe w I połowie roku.



FOT. MAT. PRAS.

Nekrologi i kondolencje zleć

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Remontowana cerkiew odkrywa swoje tajemnice

Trwa gruntowny remont zabytkowej cerkwi Aleksandra Newskiego przy skrzyżowaniu ul. Kilińskiego i Narutowicza. Fachowcy pieczołowicie przywracają świątyni dawną świetność i dokonują zaskakujących odkryć. Remont był konieczny, bo na zewnątrz pękały elewacje, zaś wewnątrz odpadały dekoracje.

Wiesław Pierzchała

Konserwatorzy odkryli m.in. zabytkowy dzwon z początku XX w., który podczas II wojny światowej ukryto na wieży cerkwi. Został dobrze zamaskowany i zabezpieczony, dzięki czemu przetrwał w doskonałym stanie. Po remoncie znów będzie służył cerkwi i wiernym.

- Aktualne prace obejmują odtworzenie dawnych wnętrz świątyni, wymianę okien oraz renowację elewacji. Przez lata wnętrze pokrywano kolejnymi warstwami farby olejnej. Remont pozwolił zdjąć te warstwy odsłaniając fragmenty przepięknych marmoryzacji, czyli malarskich imitacji wielobarwnego kamienia. Także

ikonostas - ozdobna ściana pokryta ikonami - odzyska dawny wygląd. Jednym z najbardziej ambitnych planów jest odtworzenie niebieskiego sklepienia, na którym ma pojawić się 600 złotych gwiazd - informuje Agata Cybułka z łódzkiego magistratu.

Odkryto malowidła na miarę prac Matejki

- To, co tutaj odkryliśmy, zrobi furorę. Pod farbą olejną znaleźliśmy oryginalne malowidła ewangelistów i bogate dekoracje sprzed ponad wieku. Ich poziom artystyczny zachwyca. To klasa na miarę Matejki. Każdy element przechodzi metamorfozę. Wracamy do tego, co było 140 lat temu. Kiedy zakończymy prace, cerkiew będzie wyglądać zjawiskowo. To będzie wydarzenie na skalę europejską - podkreślał jesienią 2025 r. konserwator Grzegorz Dierżęga z Krakowa.

Cerkiew św. Aleksandra Newskiego w stylu rosyjsko-bizantyjskim powstała w latach 1880-1884 według projektu znanego łódzkiego architekta Hilarego Majewskiego.

Specjalnie dla tej inwestycji powstał komitet, w którym znaleźli się członkowie łódzkiej fabrykanci: Karol Scheibler, Izrael Poznański i Juliusz Heinzel. Dzisiaj świątynia, której ozdobą jest m.in. rzadkiej urody, rzeźbiony w drewnie dębowym ikonostas, jest jednym z symboli dawnej Łodzi wielokulturowej. Kompleksowa rewitalizacja świątyni trwa już trzy lata i potrwa jeszcze dwa.

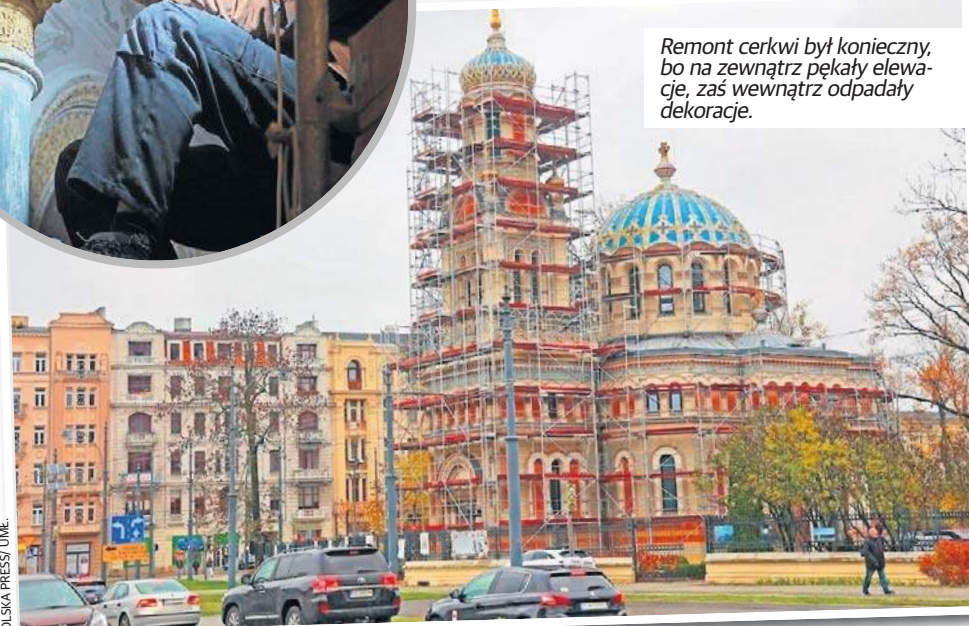
skowo. To będzie wydarzenie na skalę europejską - podkreślał jesienią 2025 r. konserwator Grzegorz Dierżęga z Krakowa.

FOT. POLSKA PRESS/UMŁ



Aktualne prace obejmują odtworzenie dawnych wnętrz świątyni.

Remont cerkwi był konieczny, bo na zewnątrz pękały elewacje, zaś wewnątrz odpadały dekoracje.



POLSKA PRESS/UMŁ

Wkrótce rozpocznie się szesnasta edycja łódzkiego festiwalu „Dotknij Teatru”

Dariusz Pawłowski

Po raz 16. odbędzie się w Łodzi szczególny festiwal, a właściwie społeczna akcja - „Dotknij teatru”. Inaugurację festiwalu zaplanowano na sobotę, 28 marca.

Doroczny festiwal „Dotknij Teatru” to przedsięwzięcie przybliżające widzom różne formy teatru, o silnym wymiarze edukacyjnym. Tegoroczna edycja to kilkanaście wydarzeń dostępnych bezpłatnie - spektakle, monodramy i działania warsztatowe skierowane do różnych grup odbiorców. Impreza, pod hasłem „Rodzina”, potrwa do 19 kwietnia. Jej motywem przewodnim ma być refleksja nad relacjami rodzinnymi - ich znaczeniem, napięciami i współczesnymi formami.

Festiwal rozpocznie w sobotę, 28 marca, pokaz spektaklu „Małżeństwo to morderstwo” z Teatru Capitol. Dzień później, Monika Dryl zaprezentuje monodram „Pani z telewizji”, w którym wciela się w postaci doskonale znane z małego ekranu. 30 i 31 marca gościem festiwalu będzie Katarzyna Jackowska-Enemuo z opowieściami „Tkaczka chmur” i „O trzech kluczach”. Pokazom towarzyszyć będą warsztaty dla młodzieży, dzieci oraz ich opiekunów.

1 kwietnia Marta Konfederak zaprosi na warsztaty somatyczne dla dzieci i opiekunów „Relacja w ruchu”.

- Będziemy sięgać po różne formy sztuki, by znaleźć odpowiedzi dla danych osób poza-werbalny sposób komunikacji - wyjaśnia artystka. - A wszystko

po to, by podkreślić jakość autentycznego bycia razem, relacji dziecko-rodzic.

Kolejne warsztaty, tym razem dramatopisarskie „Z rodziną jak na zdjęciu”, proponuje Kuba Kapral w dniach 8-10 kwietnia. Natomiast 10 kwietnia festiwal przedstawi spektakl Teatru Puppetera „Jaki taki”. To emocjonalne przedstawienie, w którym aktor Kamil Witaszak występuje z unikatową lalką autorstwa Władimira Zacharowa.

- To spektakl o trudnych relacjach w rodzinie: z rodzicami, z drugą połówką, ale też o Bogu, wybaczeniu, godzeniu się z samym sobą - zaznacza Kamil Witaszak. - Lalkę o wyjątkowej konstrukcji, nakładaną na nadgarstek, stworzył rosyjski artysta Władimir Zacharow. Lalka zbudowana jest z drewna i dru-

tów, można poruszać w niej każdym elementem, i z tego, co wiem, jest ostatnią lalką, którą wykonał Zacharow przed tragiczną śmiercią (zginął próbując ratować swoje lalki po pożarze warsztatu we własnym teatrze w Tomsku - red.).

Na 11 kwietnia zaplanowany jest spektakl „Matecznik” Teatru Łątek z Supraśla: o powrocie do korzeni, do natury, do pierwotnej potrzeby przynależności. 12 kwietnia będzie można zobaczyć widowisko „Tata” Teatru Kubuś z Kielc, które przypomina, że dziecko nie potrzebuje ideału, ale obecności. Kolejną propozycją będzie 18 kwietnia spektakl „Jaki dom nosisz w sobie?” w wykonaniu Teatru Rajstopy. A na finał festiwalu, 19 kwietnia, przewidziany jest spektakl „Wstyd” Teatru

Aktor Kamil Witaszak z unikatową lalką, wykonaną z drewna i drutów. Artysta zaprezentuje na festiwalu spektakl „Jaki taki”.



FOT. FOT. GRZEGORZ GALASIŃSKI

Powszechnego im. Kochanowskiego w Radomiu. Tekst Marka Modzelewskiego został zaadaptowany na scenę w reżyserii Błażeja Peszka i w scenografii Michała Dracza.

Festiwalowe wydarzenia prezentowane będą na scenie Łódzkiego Centrum Wydarzeń przy ul. Zachodniej 54/56, która właśnie zyskała imię legendarnego Teatru 77.

Premier krytycznie o spotkaniu prezydenta z Orbánem

Anna Nagel, PAP

W interesie polski nie jest wspieranie premiera Viktora Orbana w jego prorosyjskich i antyeuropejskich działaniach - podkreślił we wtorek premier Donald Tusk. Zwrócił się też do prezydenta Karola Nawrockiego: „jest pan prezydentem Polski i ma pan obowiązki polskie, a nie rosyjskie”.

Przed posiedzeniem Rady Ministrów Tusk ocenił m.in., że premier Węgier Viktor Orban „zbudował model, który teoretycznie przynajmniej powinien budzić oburzenie prezydenta (Karola) Nawrockiego i jego zaplecza politycznego, model państwa skorumpowanego”.

Dodał, że węgierski premier „bardzo unika jakichkolwiek możliwości kontroli ze strony niezależnych mediów, niezależnego sądownictwa, a w konsekwencji także niezależnych instytucji europejskich, jeśli chodzi o kwestie korupcji w Budapeszcie”.

- Wymieniam tylko kilka powodów, dla których tak stanowczo domagamy się od wszystkich polskich polityków, aby nie uczestniczyli w promocji tego typu działań. W interesie polski nie jest wspieranie premiera Orbana w jego prorosyjskich i antyeuropejskich działaniach - powiedział szef rządu.



Premier Tusk wypowiedział się na temat spotkania prezydenta Nawrockiego z Orbánem.

FOT. LESZEK SZYMANSKI

Zwrócił się także do prezydenta Nawrockiego: „jest pan prezydentem Polski i ma pan obowiązki polskie, a nie rosyjskie i dlatego oczekiwaliśmy, aby w kwestii polityki międzynarodowej, a szczególnie w tak drażliwych sytuacjach, jak kwestie rosyjskie, ukraińskie, europejskie, prezydent wspierał politykę międzynarodową kreowaną przez rząd, a nie działał przeciwko polskim interesom”.

- To są mocne słowa, ale wiem, o czym mówię. Działania ostatnich dni i tygodni to są działania wymierzone wprost

w fundamentalne interesy Polski i jej bezpieczeństwo - dodał.

W poniedziałek prezydent Nawrocki wraz z prezydentem Węgier Tamásem Sulyokiem wziął udział w obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Przemyślu (woj. podkarpackie). W drugiej części dnia rozmowy przeniosły się do Budapesztu, gdzie Nawrocki spotkał się także z premierem Viktorem Orbánem.

Politolożka dr Anna Materska-Sosnowska z Uniwersytetu Warszawskiego pytana przez PAP o ocenę spotkania Nawrockiego z prezydentem i premie-

rem Węgier, w kontekście wyborów parlamentarnych na Węgrzech, które mają się odbyć 12 kwietnia, podkreśliła, że do tej pory istniał „naprawdę dobry zwyczaj nieingerowania, niewizytowania, nierobienia takich gestów w czasie kampanii wyborczej”. - To są wybory parlamentarne, dotyczą premiera, a mówimy o prezydencie Nawrockim, który powinien przestać na spotkaniu z prezydentem Węgier - oceniła.

Ekspertka przypomniała, że Nawrocki odmówił już raz spotkania się z Orbánem w grudniu 2025 r. podczas wizyty na Węgrzech. Powodem odwołania spotkania była wizyta premiera Węgier w Moskwie kilka dni przed planowanym wydarzeniem. - Nie wiem, co mieli w głowach doradcy prezydenta doradzający mu poniedziałkowe spotkanie z Orbánem - dodała. Podobnego zdania jest politolog prof. Tomasz Słomka z UW, który uważa, że wizyta Nawrockiego na Węgrzech „wpisuje się w trwającą tam kampanię wyborczą i może być odczytywana jako forma wsparcia dla premiera Orbana”. Ekspert dodał, że wizyta nie wpłynie korzystnie na poparcie dla prezydenta, natomiast może utwierdzić jego dotychczasowych zwolenników w przekonaniu, że postąpili właściwie oddając na niego swój głos w wyborach.

KATASTROFA SAMOLOTU W KOLUMBII. ZGINĘŁO 66 OSÓB

Alina Mazurska, PAP

Co najmniej 66 osób zginęło w katastrofie wojskowego samolotu transportowego Hercules-125 w południowo-wschodniej części Kolumbii, w mieście Puerto Leguizamo. Na pokładzie było 125 osób.

Według agencji AFP w katastrofie zginęło 58 żołnierzy, sześciu członków personelu samolotu i dwóch policjantów. Przyczyny wypadku nadal nie są znane.

Do katastrofy doszło wkrótce po starcie samolotu z lotniska w Puerto Leguizamo, około 3 km od centrum miasta, blisko granicy z Peru. Według ustaleń mediów samolotem podróżowały dwa plutony Armii Narodowej Kolumbii.

Prezydent Kolumbii Gustavo Petro na platformie X obwinił za katastrofę biurokratyczne przeszkody opóźniające modernizację armii. Pierwsze amerykańskie samoloty Hercules C-130 zostały wyprodukowane w latach 50. XX wieku, a Kolumbia nabyła te maszyny pod koniec lat 60. Niedawno zmodernizowano niektóre

starsze C-130, zastępując je nowszymi modelami, sprowadzonymi ze Stanów Zjednoczonych na mocy usta-wy zezwalającej na transfer używanego lub nadwyżkowego sprzętu wojskowego.



Wojska rosyjskie zaatakowały w nocy z poniedziałku na wtorek Ukrainę w obwodach charkowskim, połtawskim, chersońskim i zaporoskim. Zginęło łącznie co najmniej pięć osób, a ponad 20 zostało rannych.

Biuro prasowe charkowskiej prokuratury obwodowej powiadomiło, że odnotowano bezpośrednie trafienie w pociąg elektryczny relacji Słatyn - Charków. „Na miejscu zginął 61-letni pasażer. Maszynista pociągu oraz jego pomocnik doznali silnej reakcji na stres. Obecnie na miejscu zdarzenia pracują wszystkie służby” - napisano w komunikacie.

Armia rosyjska wykorzystała do ataku dron typu FPV, który uderzył w wagon pociągu znajdujący się w tym momencie na stacji Słatyn.



Do katastrofy doszło po starcie samolotu z lotniska w Puerto Leguizamo.

FOT. DANIEL ORTIZ/AP/EAST NEWS

Umowa UE - Mercosur od 1 maja 2026 r.

Anna Nagel, PAP

Jak podała Komisja Europejska, umowa handlowa między Unią Europejską i krajami południowoamerykańskiego bloku Mercosur będzie tymczasowo stosowana od 1 maja tego roku.

Oznacza to, że od 1 maja br. możliwe będzie sprowadzanie do UE produktów takich jak wołowina, drób, nabiał, cukier i etanol po bardziej korzystnych dla południowoamerykańskich producentów stawkach celnych; taka obniżka będzie jednak dotyczyć tylko określonych w umowie ilości danego produktu. W zamian kraje Mercosuru obniżą uznawane w wielu przypadkach za zaporowe cła na europejskie towary przemysłowe, w tym samochody.

Tymczasowe stosowanie umowy oznacza, że od maja będą obowiązywały zapisy porozumienia w części dotyczącej



Do zatwierdzenia umowy doszło mimo protestów rolników w całej Europie, w tym w Polsce.

FOT. MATEUSZ JACZEWSKI

tylko handlu, bo jest to kompetencja Komisji Europejskiej. W praktyce oznacza to natychmiastowe zniesienie celi i barier handlowych. Do czasu pełnej ratyfikacji czekać będą inne, poza-

handlowe kwestie, np. ochrona inwestycji i kwestia zamówień publicznych.

W tym przypadku potrzebna będzie ratyfikacja Parlamentu Europejskiego i państw człon-

kowskich. Parlament Europejski z powodu stwierdzonych wątpliwości do umowy 21 stycznia poparł wniosek o skierowanie sprawy do Trybunału Sprawiedliwości UE, co opóźnia całą procedurę. Porozumienie handlowe będzie stosowane tymczasowo od 1 maja między UE a wszystkimi krajami południowoamerykańskiego bloku, które zakończą procedury ratyfikacji i powiadomią UE przed końcem marca. Argentyna, Brazylia i Urugwaj już to zrobili, a Paragwaj niedawno ratyfikował umowę i oczekuje się, że wkrótce wyśle notyfikację w tej kwestii. Od 1 maja br. będzie też obowiązywała tzw. klauzula ochronna do umowy, co ma stanowić odpowiedź na obawy rolników, którzy przewidują nadmierny napływ produktów z Mercosuru do UE. Będzie uruchamiana, jeśli ceny danego produktu w UE wskutek importu z Mercosuru spadną o 5 procent.

Rząd przyspieszy inwestycje jądrowe? Jakie są nowe przepisy o budowie elektrowni

Maciej Badowski, PAP

Rząd zajmował się wczoraj projektem zmian w przepisach dotyczących budowy elektrowni jądrowych.

Rząd rozpatrywał projekt nowelizacji ustawy o przygotowaniu i realizacji inwestycji w zakresie obiektów energetyki jądrowej oraz inwestycji towarzyszących. Celem zmian jest poprawa efektywności procesu inwestycyjno-budowlanego, który, jak wskazano, cechuje się bardzo wysoką złożonością. Projekt zakłada zwiększenie możliwości etapowania inwestycji oraz prowadzenia części prac jeszcze przed uzyskaniem pełnej dokumentacji dla całego obiektu. - Wprowadzenie rozwiązań prawnych w tym

zakresie przyniesie korzyść dla sprawności procesu powstawania obiektów energetyki jądrowej, w tym elektrowni jądrowych, w Rzeczypospolitej Polskiej, który, jak wynika z doświadczeń międzynarodowych - obarczony jest dużym ryzykiem opóźnienia - podkreślono w uzasadnieniu. Projekt przewiduje wprowadzenie pozwolenia na budowę w zakresie wstępnych robót budowlanych. Obejmą one m.in. prace geodezyjne, niwelację terenu, przygotowanie zaplecza oraz tymczasowe ogrodzenia. Nowe przepisy wprowadzają podział robót na podstawowe i kwalifikowane. W przypadku tych pierwszych decyzję o pozwoleniu miałby wydawał wojewoda.

Była ziemniaczana klęska urodzaju. A teraz są pełne magazyny i niskie ceny

Joanna Surażyńska,
Edyta Okoniewska

Rekordowe plony, które miały być sukcesem, stały się dla wielu rolników problemem. Ziemniaki nie schodzą z magazynów, ceny spadły do kilkunastu groszy za kilogram, a nowy sezon zbliża się szybciej niż rynek zdąży się odbudować.

Setki ton ziemniaków zalegają w magazynach, ceny spadły do poziomu kilkunastu groszy za kilogram, a rolnicy nie wiedzą, czy w ogóle sadzić kolejne. Marzec 2026 roku przynosi jedno z największych załamań rynku ziemniaka od lat. Jeszcze niedawno rekordowe zbiory zapowiadały dobry sezon, dziś dla wielu gospodarstw oznaczają poważne problemy finansowe i niepewną przyszłość produkcji.

W wielu gospodarstwach wciąż zalegają duże ilości ubiegłorocznych plonów, a tymczasem zbliża się nowy sezon i trzeba podejmować decyzje o nasadzeniach. Rolnicy stoją więc w trudnej sytuacji - z jednej strony magazyny są pełne, z drugiej trzeba inwestować w kolejną produkcję, nie mając pewności, czy będzie komu sprzedać zbiory.

Magazyny pełne, a nowy sezon za chwilę

- Obecnie producenci borykają się z poważnym załamaniem rynku - mówi Grzegorz Manowski, główny specjalista ds. technologii produkcji roślin okopowych i bobowatych w Pomorskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. - Dużo ziemniaków zalega w magazynach, tymczasem niedługo ruszy sezon i powinno się sadzić kolejne. Sytuacja jest bardzo niepewna. Jeśli magazyny mają odpowiednie warunki przechowywania, to ziemniaki powinny wytrzymać do czerwca, ale potem to tylko utylizacja.

Jeszcze kilka lat temu nadwyżki ziemniaków można było wykorzystać w gospodarstwach utrzymujących zwierzęta. Kiedyś nadmiar wykorzystywano na paszę dla świń czy bydła. Teraz jednak jest coraz mniej chowu, więc nie ma takich możliwości.



FOT. JANUSZ WOJTOWICZ

Oznacza to, że niesprzedane ziemniaki stają się dla rolników realnym problemem finansowym i logistycznym. Przechowywanie kosztuje, a po pewnym czasie towar traci wartość handlową i nadaje się już tylko do utylizacji.

Rekordowe plony zamieniły się w problem

Obecna sytuacja jest w dużej mierze efektem bardzo dobrego sezonu produkcyjnego w ubiegłym roku. Sprzyjające warunki pogodowe oraz większy areał upraw sprawiły, że plony były wyraźnie wyższe niż w poprzednich latach. Rynek nie był jednak w stanie wchłonąć tak dużej ilości towaru.

- Na pewno dużym problemem jest import ziemniaków - mówi Grzegorz Manowski. - Dwa lata temu była dobra koniunktura i wielu rolników postawiło na produkcję ziemniaków. Dodatkowo w ub. roku były dobre warunki i plony wyższe o ok. 20 proc. Jeszcze w wiosną ub. roku był dobry zbył, ale potem rolnicy zostali z ziemniakami. Trzeba dodać, że produkcja ziemniaka generuje spore koszty - opryski, nawożenie, czasem nawodnienie, ponieważ potrzebują one dużo wody. Jeśli rol-

nik zainwestował, a potem nie ma komu sprzedać plonów, to zostaje z ręką w nocniku.

Wysokie ceny sadzenia, nawozów, paliwa, środków ochrony roślin oraz koszty pracy powodują, że rolnicy inwestują duże pieniądze jeszcze przed zbiorami. Jeśli później nie ma zbytu lub ceny są bardzo niskie, straty są bardzo dotkliwe.

Rolnicy zwracają uwagę, że jednym z czynników pogarszających sytuację jest import ziemniaków z zagranicy, szczególnie z Niemiec i Holandii. Towar trafia przede wszystkim do dużych sieci handlowych, co ogranicza sprzedaż krajowych ziemniaków.

- W ubiegłym roku wyższe plony odnotowano w całej Europie, więc nadprodukcja nie dotyczy tylko Polski - mówi Marian Stenzel z Gospodarstwa Rolnego w Pępowie. - Osoby, które zajmują się produkcją frytek, musiały ją ograniczyć. Powodem jest napływ chińskich frytek w niskiej cenie. Co ciekawe, Niemcy przywożą do Polski ziemniaki za symboliczne kwoty, dostają jednak dopłaty od państwa. W ten sposób pozbywają się swoich ziemniaków, a u nas jest kumula-

cja. Ceny w skupach są tragiczne. My akurat mamy różnych klientów i jakoś sobie poradzimy, jednak wiem o wielu sytuacjach, kiedy kontrahenci rezygnują z towaru szukając jakiś absurdalnych argumentów.

W ubiegłym sezonie za sadzeniaka trzeba było zapłacić od 3,5 do 4 tys. zł za tonę. W tym roku też jest ich gigantyczna nadwyżka i ceny spadły. Obecnie to koszt ok. 2,5 tys. zł, ale cena może być jeszcze niższa. Jednocześnie eksport polskich ziemniaków pozostaje ograniczony.

Zdaniem przedstawicieli branży rolniczej obecna sytuacja jest wynikiem kilku czynników jednocześnie - wysokich zbiorów w poprzednim sezonie, ograniczonego eksportu, rosnących kosztów produkcji oraz presji importowej. - W efekcie na rynku pojawiła się nadpodaż, która doprowadziła do gwałtownego spadku cen.

Rolnik dostaje grosze, a w sklepie ceny wysokie

Producenci zwracają również uwagę na dużą różnicę między ceną, jaką otrzymują za swoje ziemniaki, a ceną w sklepach. W skupie ceny spadają nawet do kilkunastu groszy za kilogram, podczas

chu pośrednim - pomiędzy producentem a handlem detalicznym. W związku z tym pojawiają się postulaty, aby dokładniej analizować marże handlowe oraz przejrzystość łańcucha dostaw od producenta do sklepu.

Coraz więcej gospodarstw może zrezygnować z produkcji

- Sytuacja jest bardzo trudna - mówi Ryszard Kleinschmidt, wiceprezes Pomorskiej Izby Rolniczej. - Obecnie są problemy z odbiorem ziemniaków, a ceny są tak niskie, że nie ma mowy o żadnej opłacalności. Ziemniaki leżą w magazynach i nikt nie chce ich kupić. Na pewno polskim rolnikom zaszkodził import tanich produktów z zagranicy. Obecnie sytuacja rolników jest bardzo trudna, ponieważ nie ma praktycznie żadnej opłacalnej produkcji - ani trzody, ani mleka. Wielu producentów może tego nie przetrwać. Zwłaszcza patrząc na rosnące ceny nawozów i paliwa. Sytuację mogą poprawić tylko decyzje na szczeblu krajowym. Niedawno interweniowaliśmy u ministra rolnictwa w sprawie pomocy, choćby tymczasowego wsparcia, jednak na razie nie wiadomo, czy coś z tego wyniknie.

Zdaniem rolników, jeśli sytuacja na rynku nie poprawi się w najbliższych sezonach, powierzchnia uprawy ziemniaków w Polsce może się wyraźnie zmniejszyć. Coraz więcej gospodarstw rozważa ograniczenie produkcji lub całkowitą rezygnację z tej uprawy.



W wielu gospodarstwach wciąż zalegają duże ilości ubiegłorocznych plonów.

FOT. AGNIESZKA ROMANOWICZ



Po Szwecji królewskim szlakiem

Śnieg, mróz sięgający kilkudziesięciu stopni poniżej zera i setki kilometrów do pokonania - z takimi warunkami zmierzyli się Grzegorz Kowalczyk i Mateusz Michalski. 6 marca zakończyli swoją niezwykłą wyprawę, przechodząc Kungsleden, czyli słynny Szlak Królewski w Szwecji.

Magda Ciasnowska

Boćkowiec Grzegorz Kowalczyk od kilku lat mieszka w norweskim Trondheim. Jak sam przyznaje, 1,5 roku temu jego życie zmieniło się o 180 stopni.

- Jeszcze niedawno po pracy był tylko komputer i odpoczynek. Zero aktywności fizycznej - wspomina.

Wszystko zmieniło się, gdy w listopadzie 2024 roku po raz pierwszy w swoim ponad 40-letnim życiu założył na nogi narty.

- Bodźcem, by to zrobić, była chęć wyprawy do Parku Narodowego Sarek na południu Szwecji - opowiada. - A gdy stamtąd wróciłem, wiedziałem już, że chcę od życia więcej.

W głowie Grzegorza zaczęły snuć się plany i rodzić marzenia, których nigdy wcześniej się nie spodziewał.

- W każdy weekend zacząłem wychodzić w góry na nartach i uczyć się sam wszystkiego od początku - opowiada.

W pewnym momencie na profil Grzegorza w mediach społecznościowych natknął się 39-letni Mateusz Michalski, pochodzący z Ryjewa (woj. pomorskie), a mieszkający w norweskim Asen, 70 km od Trondheim. Okazało się, że panów łączy wspólna pasja.

- Zadzwoń do mnie, spotkaliśmy się i pojechaliśmy razem na narty do Storlien w Szwecji. Potem był kolejny wyjazd i szybko pojawiły się pomysły na coś większego - mówi Grzegorz.

Finalnie Grzegorz i Mateusz zdecydowali się pokonać razem Kungsleden, czyli Królewski Szlak w Laponii.

Żeby się przygotować, ciągał opony

Kungsleden to jedna z najbardziej znanych tras trekkingowych w Europie. Powstała na początku XX wieku z inicjatywy Svenska Turistföreningen i prowadzi przez malownicze tereny Laponii. Najbardziej popularny odcinek - z Abisko do Hemavanu - ma około 450 kilometrów i uchodzi za szczególnie wymagający, zwłaszcza zimą.

- Na początku nie do końca miałem świadomość, z czym wiąże się taka wyprawa, ale wiedziałem jedno - muszę poprawić kondycję - opowiada Grzegorz.

Przygotowania trwały od połowy sierpnia 2025 roku do stycznia 2026.

- Przez brak śniegu nie mogłem dużo trenować na nartach. Skupiłem się więc głównie na ciągnięciu opon. Te treningi polegały na tym, że zakładałem uprząż, taką jak do sanek, ale zamiast sanek przypinałem opony i chodziłem tak w okolicach miejsca, w którym mieszkam. Jedna

opona ważyła 14 kilogramów, dwie - to już 28 kilo - uśmiecha się Boćkowiec.

W ten sposób Grzegorz przygotowywał swoje mięśnie do ciągnięcia sanek, niezbędnych podczas wyprawy. Od sierpnia 2025 r. do końca stycznia 2026 r. pokonał z oponami w sumie ponad 600 kilometrów.

- To dużo, jednak zawsze gdzieś z tyłu głowy jest niepewność. Nawet jeśli na treningach daje się z siebie sto procent, pojawia się myśl, że może to wciąż za mało... - przyznaje Podlasiak.

Oprócz treningów fizycznych ważne było też skompletowanie odpowiedniego sprzętu. Grzegorz zaczął to robić już rok wcześniej, planując wyprawę do Parku Narodowego Sarek. Tam okazało się jednak, że niektóre rzeczy nie zdały egzaminu.

- Część musiałem sprzedać lub wymienić. Największym

problemem okazały się buty. Pierwsza para uszkodziła się już po drugim użyciu - zamek został mi w ręku. Druga również nie spełniła oczekiwań. Trzecia, w której byłem na Kungsleden, początkowo była w porządku, ale

po dwóch tygodniach zaczęła przeciekać - wspomina Grzegorz.

Wilgotne ubranie jest wrogiem wędrowca

Jak podkreśla, na taką wyprawę trzeba zabrać jak naj-



Na królewskim szlaku pił wodę ze stopionego śniegu i jadł podlaską słoninę.

FOT. GRZEGORZ KOWALCZYK



Grzegorz i Mateusz wędrowali wśród niezwykłych krajobrazów. Widzieli piękne zorze polarne i góry oświetlone światłem zachodzącego słońca. Wyprawa była też okazją do spędzenia czasu w samotności i w związku z tym do ciekawych przemysleń.

FOT. GRZEGORZ KOWALCZYK



mniej rzeczy, ale jednocześnie wszystko, co niezbędne. Ładuje się je na specjalne sanie do transportu, które przez całą drogę trzeba ciągnąć siłą własnych mięśni. Grzegorz zapakował więc solidny, odporny na silny wiatr namiot, ciepłe śpiwory, kompas i mapy. Kluczowa okazała się też kuchenka na paliwo, używana do topienia śniegu, który w takich warunkach jest jedynym źródłem wody do picia i mycia. Do tego doszło jedzenie, m.in. żywność liofilizowana, podlaska słonina, suszona wołowina, czekolada i owoce. Nie zabrakło też odpowiedniej odzieży.

- Przez większość trasy szedłem w lekkim zestawie. Podstawą była białozłota siatkowa - kalesony i koszulka - oraz cienka, niebieska kurtka, która dobrze oddychała, a jednocześnie chroniła mnie przed wiatrem i częściowo przed wilgocią. Przy dużym wysiłku to w zupełności wystarczało. Wyjątkiem były trzy najzimniejsze

dni, kiedy musiałem zakładać dodatkowe warstwy - opowiada Grzegorz.

Jak podkreśla, jedną z ważniejszych zasad w arktycznym survivalu jest unikanie przepocenia i zawilgocenia ubrań.

- Wilgotne ubranie jest wrogiem wędrowca. A właściwa kombinacja białizny i kurtki ekspedycyjnej powoduje bardzo dobre „zarządzanie” termoregulacją - zdradza.

22 kilometry dziennie przez 20 dni

Każdy z 20 dni wyprawy (trwała od połowy lutego do 6 marca) wyglądał podobnie: pobudka około godz. 7, topienie śniegu, śniadanie, pakowanie i wyjście na trasę około godz. 9.

- Marsz trwał przez cały dzień, z krótkimi przerwami - co dwie godziny - na uzupełnienie straconych kalorii. Dziennie robiliśmy średnio około 22 km. Wieczorem znów topienie śniegu, przygotowanie jedzenia, rozbijanie namiotu

tu i odpoczynek - opowiada Grzegorz.

Podczas wyprawy każdy szedł w swoim tempie. Często więc między Grzegorzem a Mateuszem był spory dystans. Pozwalało to na chwilę samotności i przemyślenia.

- Wbrew pozorom nie było nudy, bo w głowie ma się wtedy tysiące myśli. Pojawiają się refleksje o życiu, rodzinie, przeszłości i przyszłości - uśmiecha się Bockowianin.

Ta wyprawa była też okazją do ogromnej ilości zachwyty. Oczy panów cieszyły bowiem piękne krajobrazy.

- Szczególnie zapadła mi w pamięć zorza polarna na przełęczy Tjåktja. To była prawdziwa magia. Niesamowity był też widok gór oświetlonych światłem zachodzącego słońca - wspomina z uśmiechem Grzegorz.

Na trasie panowie spotkali kilku innych wędrowców. Mimo trudów wszyscy byli w dobrych humorach.

- Każdy, kogo spotkaliśmy, był pozytywnie nastawiony do życia i chętnie rozmawiał o swoich doświadczeniach - podkreśla Kowalczyk.

Warunki pogodowe były zmienne. Najniższa temperatura wynosiła około -35°C, a najczęściej utrzymywała się między -17 a -22°C.

- Przy tym największym mrozie śnieg był jak papier ścierny, co znacznie utrudniało ciągnięcie sanek - wspomina.

Nie zabrakło też trudniejszych momentów.

- Najbardziej dały mi się we znaki lasy brzoźowe - głęboki śnieg, ciągłe podejścia pod górę, a potem zejścia i do tego ciężkie, ważące 58 kg sanie, które trzeba było ciągnąć. Byłem wtedy bardzo zmęczony i zdenerwowany. Pojawił się lekki kryzys, ale na szczęście szybko minął - opowiada Grzegorz.

Poziom adrenaliny podniosło też przejście przez zamrażającą rzekę.

- Słyszałem, jak pod lodem płynie woda - opowiada. - Był dreszczek emocji.

Poligon doświadczalny

Jak przyznaje Grzegorz, Kungsleden było dla niego dobrą trasą do tego, by sprawdzić swoje możliwości, reakcję organizmu na niedożywienie oraz sprzęt.

- Potraktowałem to jako poligon doświadczalny. To była moja pierwsza tak długa wyprawa w życiu, nie licząc pielgrzymek do Częstochowy, które odbyłem w młodości - śmieje się Podlasianin.

Zdradza, że po powrocie do domu pojawiło się zmęczenie, ale też ogromna satysfakcja.

- Ta wyprawa była dla mnie pierwszym krokiem do realizacji większych marzeń. Kungsleden nie było moim celem samym w sobie - to etap przygotowań do czegoś większego - zdradza.

W planach ma już kolejne kierunki, m.in. na Hardangervidda, Finnmarksvidda, Sarek czy Svalbard. To miejsca, gdzie można zdobywać doświadczenia przed wielkimi wyzwaniem. Jakimi? Tego zdradzać jeszcze nie chce.

- Kilka lat temu prowadziłem zwykłe życie, teraz to się zmieniło - przyznaje.

Dziś na swoją drogę patrzy z lekkim niedowierzaniem.

- Sam nie sądziłem, że coś takiego może mnie spotkać. Gdyby jeszcze dwa lata temu ktoś mi powiedział, że będę robił takie rzeczy, to chyba bym go wyśmiał - przyznaje. - Chociaż tak sobie myślę, że te marzenia o tym, co robię teraz, musiały być gdzieś w mnie głęboko ukryte. I cieszę się, że udało mi się je odkryć. Bo gdy człowiek spełnia marzenia, wtedy wie, że żyje. Wtedy ma radość z życia. Chociaż ja nie jestem jeszcze do końca spełniony. Ale wszystko przede mną.



- To była moja pierwsza tak długa wyprawa w życiu, nie licząc pielgrzymek do Częstochowy, które odbyłem w młodości - wyznaje Grzegorz Kowalczyk.



Temperatura często spadała poniżej -30 st. C.

Unikatowa zasłona wielkopostna w Łodygowicach

Unikatowa zasłona wielkopostna, czyli tkanina o wymiarach 400 na 400 cm, kolejny raz zawisła nad ołtarzem zabytkowej świątyni pod wezwaniem świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Łodygowicach.

Jacek Drost

Takimi dziełami sztuki, powszechnie używanymi kiedyś podczas Wielkiego Postu, może pochwalić się dzisiaj niewiele kościołów.

Jak wyjaśnił na łamach portalu diecezji ks. dr Szymon Tracz, konserwator architektury i sztuki sakralnej diecezji bielsko-żywieckiej, malowana dwustronnie na płótnie farbami temperowymi zasłona powstała w 1842 roku w żywieckim warsztacie cechowym malarza Antoniego Krzaskiewicz (Krzaskiewicz) (1790-1870). W pracach przy niej pomagał jego syn Wincenty Krzaskiewicz (Krzaskiewicz) (1821-1889), o czym informuje napis

umieszczony na zasłonie. Przez następne dziesięciolecia był nią zasłaniany ołtarz główny kościoła od I nieszporów V niedzieli Wielkiego Postu, zwanej „czarną niedzielą”, do zakończenia liturgii Wielkiego Piątku.

- Pole obrazowe na jej awersie zostało podzielone w układzie ramowym na 9 prostokątnych kwater różnej wielkości obwiedzionych złotym obramowaniem. Osiem kwater wypełnia kompozycja figuralna, dziewiąta kwatera na osi otrzymała ciemnobrunatne, neutralne tło - tłumaczy dyrektor Beskidzkiego Muzeum Rozproszonego.

„Duchowny zaprasza do odwieczenia łodygowickiej świątyni i kontemplacji tego nie-

zwykłego dzieła” - podkreśla bielska diecezja.

Zwyczaj zasłaniania krzyży i obrazów w liturgii jest już poświadczony w X wieku i dotyczy okresu od V niedzieli Wielkiego Postu (niedziela poprzedzająca Niedzielę Palmową).

- Proste płótno było zdobione symbolami męki i śmierci Chrystusa. Wydaje się, że miejscem, gdzie zrodziły się zasłony dekorowane scenami lub przedstawieniami dewocyjnymi, była Anglia. Tu zasłona wielkopostna pojawiła się najpierw w kościołach klasztornych i katedrach, gdzie oddzielała prezbiterium od wiernych. Do przejęcia zwyczaju w kościołach parafialnych przyczynili się cystersi - dodaje ks. Tracz i zwraca uwagę, że kres

zwyczaju stosowania zasłon wielkopostnych przyniosła ostatecznie reforma liturgiczna po Soborze Watykańskim II.

Warto podkreślić, że obecny kościół pw. św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza i św. Stanisława ze Szczepanowa zbudowano w latach 1634-1635 staraniem poprzedniego proboszcza, księdza Stanisława Kaszkowica. Przedsięwzięcie wsparł finansowo kolator parafii Stanisław Warszucki, wojewoda mazowiecki i późniejszy kasztelan krakowski, oraz parafianie. Świątynia została poświęcona 8 maja 1636 roku. Wnętrze w 1637 roku ozdobione zostało polichromią - najprawdopodobniej wykonał ją Fabian Sobinowicz z Żywca. W 1644 roku w miejscu starej,



Od V niedzieli Wielkiego Postu krzyże pozostają zasłonięte.

niezależnej dzwonnicy dobudowano wieże na dzwony.

Łodygowicka świątynia należy do Muzeum Rozproszonego Diecezji Bielsko-Żywieckiej.

„Dzięki multimedialnej, rozległej podróży po drewnianych, zabytkowych budowlach przysiadłych w beskidzkim krajobrazie diecezji bielsko-żywieckiej można uzyskać pasjonującą wędrówkę w świecie piękna, sacrum i głębokich doświadczeń sięgających Nieba” - informuje Beskidzkie Muzeum Rozproszone.

Głównym celem powołania takiego muzeum było ratowanie popadających w nieodwra-

calną ruinę, nieużywanych, ale bezcennych dla polskiej kultury drewnianych kościołków znajdujących się w Grojcu, Nidku, Osieku i Polance Wielkiej oraz drewnianego budynku dawnej szkoły parafialnej w Starej Wsi. Dodatkowo w ramach projektu przeprowadzono konserwację dwóch drewnianych świątyń parafialnych: w Gilowicach i Łodygowicach. Projekt został dofinansowany z funduszy unijnych w wysokości ponad 16 mln zł, a wkład własny wyniósł 15 procent sumy dofinansowania. Pieniądze zebrali wierni poszczególnych parafii.

Dzwon „Tadeusz” już wisi przy pomniku w Domostawie

Piotr Samolewicz

Poświęcony w ubiegłym roku Dzwon „Tadeusz” zawisł na dwóch pylonach przy Narodowym Pomniku Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Domostawie (pow. niżański).

Dzwon powstał na cześć nieżyjącego ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, przewodniczącego Komitetu Honorowego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika „Rzeź Wołyńska”, za pieniądze Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce.

Dzwon poświęcił bp senior z diecezji sandomierskiej Edward Frankowski 11 lipca 2025 roku podczas uroczystości Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa w Domostawie.

Ważący 700 kg dzwon zamontowano za pomnikiem przy Ścianie Pamięci na dwóch surowych pylonach o fakturze przypominającej deski ze spalonych polskich domów na Kresach.

Dzwon wykonała ludwisarnia Macieja Felczyńskiego w Ostrowie koło Przemyśla. Jest ozdobiony symbolem wołyńskiej rzezi, czyli kwiatami lnu, i wizerunkiem Mat-



Dzwon wisi na surowych pylonach o fakturze przypominającej deski ze spalonych polskich domów na Kresach.

ki Bożej Podkamienieckiej. Jej obraz od wieków wisiał w klasztorze oo. dominikanów w Podkamieniu. Został wywieziony po tym, jak upo-

wy sprofanowali klasztor i zamordowali od 400 do 600 Polaków. Wizerunek MB Podkamienieckiej czczony jest przez środowiska patriotycz-

ne w klasztorze oo. dominikanów we Wrocławiu.

Na dzwonie została też umieszczona sentencja Adama Mickiewicza „Jeśli zapo-

mnę o nich, ty Boże na niebie zapomnij o mnie” oraz napis, że jego fundatorem jest Polonia amerykańska.

Zbigniew Walczak, prezes Społecznego Komitetu Budowy Pomnika „Rzeź Wołyńska”, zapowiada w mediach społecznościowych, że do tegorocznych uroczystości Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa powinny być zakończone prace związane z I etapem budowy Memoriału Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich, którego centralnym punktem jest pomnik.

„Nie powinno być problemów z głównym ogrodzeniem i strefą wejściową. Dwie bramy metalowe są już niemal gotowe” - pisze Zbigniew Walczak.

Wiele problemów narzuciła Społecznemu Komitetowi Budowy Pomnika „Rzeź Wołyńska” kwestia nazw miejscowości na Ścianie Pamięci, w których Ukraińcy dokonywali rzezi na polskich mieszkańcach. Na początku sądzono, że tych nazw będzie ok. 4650. Dr Witold Zych, członek Komitetu Honorowego, po dokonaniu analizy różnych źródeł doliczył się ich ok. 6100. Nazwy tych miej-

scowości będą wycięte w arkuszach z blachy nierdzewnej i umieszczone na blokach Ściany Pamięci.

„Do wycięcia nazw potrzebne jest komputerowe opracowanie graficznych plików z listą miejscowości. Zajmuje się tym członek Komitetu Honorowego architekt Tomasz Ziemiński” - pisze w mediach społecznościowych Zbigniew Walczak.

Członkowie Społecznego Komitetu najwięcej problemów będą mieć z ułożeniem chodnika wzdłuż Ściany Pamięci, gdyż zaplanowali wykonać go z łupka szarogłazowego.

„Łupek ten ma nieregularny kształt, stąd jego ułożenie wymaga żmudnej pracy przy dobieraniu pasujących do siebie kamieni. Trudno jest nam znaleźć wykonawcę do tej pracy. Oferty wyspecjalizowanych firm są bardzo kosztowne” - pisze Zbigniew Walczak i apeluje o finansowe wsparcie.

Tegoroczne uroczystości przy Narodowym Pomniku Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Domostawie odbędą się 11 lipca o godz. 13 w dniu obchodów Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa.

Nowa jednostka w strukturach policji. Powstanie Narodowe Biuro Śledcze

Rozmowa z gen. insp. Markiem Boroniem, komendantem głównym Policji.

Marcin Chomiuk

Jakie powody stoją za decyzją o połączeniu Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości (CBZC) i Centralnego Biura Śledczego Policji (CBŚP) w zupełnie nową jednostkę - Narodowe Biuro Śledcze Policji?

Przed wszystkim ekonomika, ale również wyzwania, które są przed nami. Poza tym, aby skutecznie rozpracowywać grupy zorganizowane, konieczny jest komponent cyber, a Centralne Biuro Śledcze Policji właściwie go nie posiada. Musimy też od stworzyć pion, który będzie rozpoznawał wszystkie sprawy mniejszej kategorii w komendach wojewódzkich i miejskich.

Na czym będzie polegać przebudowa struktur Policji?

Narodowe Biuro Śledcze połączy przede wszystkim komponent cyber z komponentem zwalczania przestępczości zorganizowanej. Jednocześnie zbudowany zostanie wydział do zwalczania aktów terroru, sabotażu i aktów dywersji. Mamy również świadomość, że po wojnie w Ukrainie być może będziemy musieli mierzyć się z nasileniem przestępczości związanej z handlem bronią. Zorganizowana przestępczość narkotykowa, którą identyfikujemy obecnie w Polsce, w Ukrainie i w ogóle w Europie, jest ogromna. Tym bardziej CBŚP, jako najważniejsza formacja zwalczająca przestępczość zorganizowaną, musi mieć wsparcie i rozpoznanie w sieci.

Zwykle, kiedy się coś zamyka lub przekształca,



Marek Boron: - Budujemy jednostkę, która zmierzy się z rozpoznaniem przestępczości wśród cudzoziemców, aktami dywersji i handlem bronią.

to oznacza, że dany podmiot nie działał jak należy. Ma pan jakieś zastrzeżenia do działalności CBZC, jednostki ze stosunkowo krótkim stażem?

To nie kwestia zarzutów do działań CBZC, a dążenia do wykorzystania w pełni jego możliwości. Stworzyliśmy biuro, które pracuje w sieci, ale jest odizolowane od innych pionów w Policji, a one faktycznie potrzebują wsparcia w obszarze zwalczania cyberprzestępczości. Kiedy zaczynamy rozpracowywać zorganizowaną grupę przestępczą, czy nawet grupę w małej miejscowości, to konieczne jest również wykorzystanie informacji z sieci i połączenie ich z całością zebranego materiału. Absolutnie nie mam zarzutów do pracy policjantów CBZC, wręcz odwrotnie - potrzebuję ich tam, gdzie powinniśmy kłaść nacisk na dobre rozpoznanie.

Jak tak duża zmiana ma być przeprowadzona? Co z siedzibą NBŚP, kadrą, uposażeniem, dodatkami?

Pracuje nad tym zespół kierowany przez mojego zastępcę,

nadinsp. Tomasza Michułę. Określa, jakie komponenty stworzymy, co przeniesiemy do Narodowego Biura Śledczego Policji, a co zostanie w nowym biurze zwalczania cyberprzestępczości z wydziałami w komendach wojewódzkich.

One już funkcjonują.

Tak, od 1 marca powstały wydziały do zwalczania przestępczości cyfrowej, bo do tej pory tego nie było, a jest niezbędne dla policjantów pracujących w garnizonach, małych miastach i powiatach. Policjanci tych jednostek muszą mieć wsparcie ekspertów.

Ilu funkcjonariuszy zasili Narodowe Biuro Śledcze Policji? Obecnie liczba wakatów w CBZC jest dość duża.

Etaty, którymi dysponuje CBZC, w całości zostaną przekazane do tych komponentów, które nadal będą zajmowały się cyberprzestępczością. W części to będzie NBŚP, a w części Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości i wydziały w komendach wojewódzkich. Chcemy także przyjąć jak największą liczbę funkcjonariuszy, bo poziom wakatów w CBZC jest jeszcze bardzo duży.

Jaki?

W CBZC to ponad 40 proc., więc mamy jeszcze nad czym pracować.

Czy funkcjonariusze przechodzący do NBŚP zostaną przeniesieni na takich samych warunkach?

Nikt na tym nie straci. Zresztą także ustawa nakłada obowiązek, żeby te etaty były do-

brze wykorzystywane i wspierały możliwość dodatkowego finansowania. Funkcjonariusze zajmujący się cyberbezpieczeństwem nie stracą dodatków.

Połączenie CBZC i CBŚP to zmiana, która znajdzie się w nowelizacji ustawy o Policji. Nie obawia się pan weta prezydenta? Jest „plan B” na taki scenariusz?

Oczywiście taki plan jest, ale przede wszystkim chciałbym, żeby efekty prac mojego zespołu zostały przekazane do MSWiA, gdzie zostaną ocenione legislacyjnie, a następnie przekazane do Sejmu po to, aby rozpocząć dyskusję zarówno na poziomie komisji sejmowych, ale również Kancelarii Prezydenta RP. Wszystkim powinno zależeć na tym, żeby zbudować takie piony, które będą odpowiadały na zagrożenia dzisiejszego świata.

Gdy budowaliśmy CBŚ - dziś CBŚP - łączyliśmy dwa komponenty: biuro zwalczania przestępczości zorganizowanej i biuro przestępczości narkotykowej. Wtedy także były dyskusje, w jaki sposób to zrobić, ale nasze działania przyniosły konkretny efekt. Mamy na uwadze doświadczenia i wiedzę na temat tego, co działo się po wojnie na Bałkanach i w Afganistanie; mamy też świadomość, że dzisiaj na Wschodzie jest bardzo dużo broni, która nie zniknie po wojnie i może zostać wykorzystana przez grupy zorganizowane. Musimy dopasować nasze struktury do zagrożeń dzisiejszego świata i zbudować jednostkę, która zmierzy się z rozpoznaniem przestępczości wśród cudzoziemców, z aktami dywersji, terroru i handlem bro-

nią na dużą skalę. Nie chcemy powrotu lat dziewięćdziesiątych, a jeśli dziś nie podejmemy niezbędnych działań, popełnimy grzech zaniechania.

Kiedy ustalenia zespołu pracującego nad połączeniem CBZC i CBŚP trafią do MSWiA i nowelizacja będzie mogła zostać skierowana do Sejmu?

Wszystkie nasze ustalenia, proponowaną strukturę, zadania poszczególnych komórek w nowej jednostce już w kwietniu chcemy przekazać do oceny szefowi MSWiA. Wtedy będziemy gotowi na szeroką dyskusję na temat planowanych zmian. Liczę, że w pierwszym półroczu tego roku ustawa zostanie przepracowana. Naprawdę nie mamy już czasu.

A jaki ma pan plan w związku z zawetowaniem przez prezydenta programu SAFE? Miał on dać 7,1 mld zł dla wszystkich służb podległych MSWiA, ale aż 3,3 mld zł z tej kwoty miało pójść na projekty policyjne. Liczy pan, że uda się jeszcze pozyskać te pieniądze?

MSWiA i MON pracują, by włączyć nas do tego programu w jego alternatywnej formie. Pieniądze z SAFE miały być uzupełnieniem programu modernizacji na lata 2026-2029, z którego Policja ma 7 mld zł, jednak są to pieniądze głównie na inwestycje. SAFE dawał nam dodatkowe prawie 3,5 mld zł, czyli połowę programu modernizacji Policji.

Zależało mi na tym, żeby przygotować polską Policję na czas powojenny, bo musi-

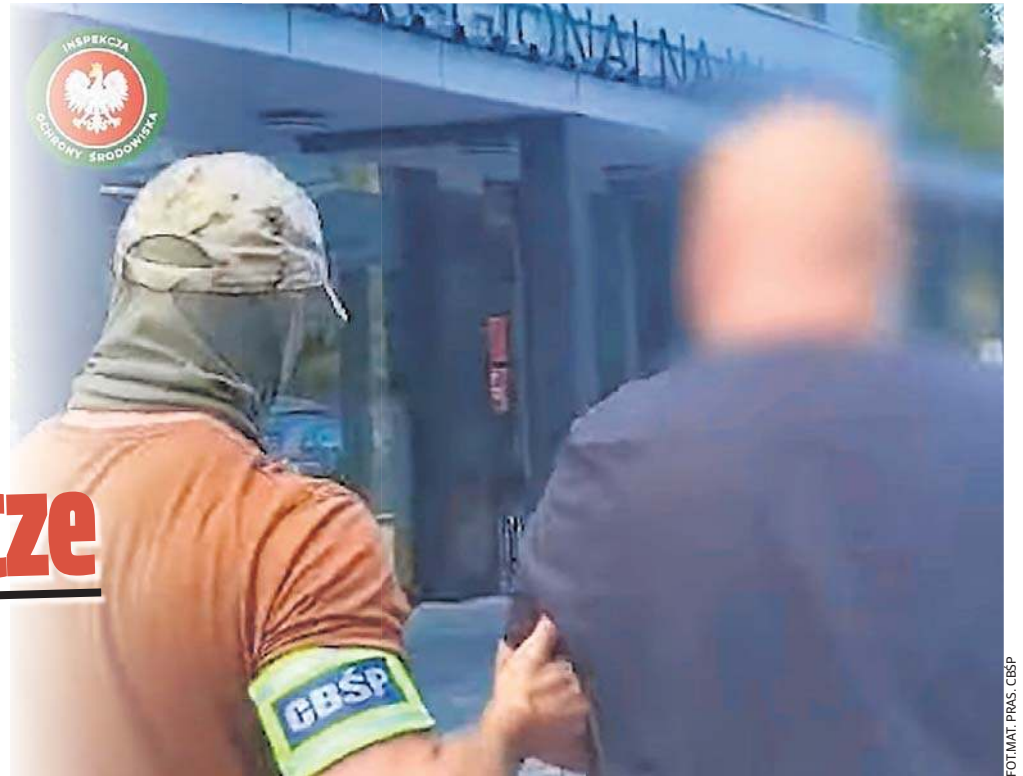
my brać pod uwagę zagrożenia, które mogą się z tym wiązać. Środki, które mieliśmy dostać w ramach programu SAFE na najbliższe dwa lata, chcieliśmy wykorzystać na to, co najważniejsze, czyli: kamizelki kuloodporne, kamizelki taktyczne z wkładami balistycznymi, broń maszynową, hełmy, maski przeciwgazowe. To niezbędne, aby nasza formacja mogła profesjonalnie reagować i dbać o bezpieczeństwo.

Przy okazji dyskusji o SAFE pojawiały się głosy, że skoro na zakup kamizelki trzeba programu SAFE, to znaczy, że policjanci nie są dobrze wyposażeni.

Policjanci mają ten sprzęt, ale jest przecież coś takiego jak resurs, określony okres pracy sprzętu, w którym zagwarantowane jest jego bezpieczeństwo i sprawność eksploatacji. Jeżeli w ciągu roku wycofujemy od tysiąca do pięciu tysięcy kamizelek, bo czas ich użytkowania się skończył, to musimy na bieżąco to uzupełniać. Przypomnijmy, że uzupełniamy również stan etatowy i dla tych funkcjonariuszy musimy kupić nowe wyposażenie. W ciągu 1,5 roku przyjęliśmy do Policji 15 tys. funkcjonariuszy i musimy być również dynamiczni w zakupach.

Gdzie jest obecnie największy problem z obsadą w Policji?

Cały czas dość dużą liczbę wakatów mamy jeszcze w Komendzie Stołecznej Policji, w garnizonie dolnośląskim i częściowo na Pomorzu, ale to się już zmienia, bo chętnych do Policji nie brakuje i to mnie bardzo cieszy.



FOTOMAT PRAS CBŚP

Kary za brak kasku u dziecka. Zapłacą rodzice

Nadchodzą cieplejsze miesiące i rozpoczyna się sezon na hulajnogi. Oby przyniósł mniej wypadków niż w poprzednich latach. Mają w tym pomóc surowe przepisy.

Agnieszka Domka-Rybka

Zyskują coraz większą popularność jako szybki i wygodny środek transportu w miastach. Coraz więcej osób korzysta z nich zarówno rekreacyjnie, jak i w codziennych dojazdach do pracy czy szkoły. Rosnąca liczba użytkowników sprawia jednak, że kwestie bezpieczeństwa oraz obowiązujących przepisów stają się szczególnie istotne.

3 czerwca wejdzie w życie nowelizacja ustawy Prawo o ruchu drogowym, przygotowana przez Ministerstwo Infrastruktury. Od tego dnia dzieci i młodzież do 16 roku życia, obowiązkowo będą musiały mieć na głowie założony kask ochronny na zwykłym rowerze, elektrycznym, hulajnodze elektrycznej czy Urządzeniu Transportu Osobistego (UTO: elektryczne, kompaktowe pojazdy bez siedzenia i pedałów, takie jak deskorolki elektryczne, hoverboardy, monocykle i segwaye).

Dodajmy, że nowe przepisy utrzymają również obowiązek zakładania kasku dzieciom do 7 roku życia przewożonych w przyczepce lub na siodełku. Nie nałożą zaś obowiązku zakładania kasku na dorosłych jeżdżących na hulajnodze elektrycznej. Czyli, nadal to będzie kwestia bezpieczeństwa i zdrowego rozsądku, a nie nakazu.

Pytanie: jak będzie egzekwowane prawo od osoby małoletniej? Nie trudno przewidzieć, że odpowiedzialność spadnie na rodziców i opiekunów. To oni poniosą karę za ewentualne nieprzestrzeganie przepisów.

W praktyce będzie to wyglądać tak, że policjant zatrzyma dziecko do czasu przyjazdu rodziców i nałoży na nich mandat karny do 100 zł.

Ważne! To nie może być byle jaki kask, a spełniający wymagania techniczne i bezpieczeństwa.

Niestety, na rynku pojawiają się kaski, które nie spełniają tych wymogów. KAS sprawdza jakość i bezpieczeństwo tych produktów, szczególnie impor-

towanych z zagranicy. Ma to na celu zapobiec sprzedaży towarów, które stwarzają zagrożenie lub są niezgodne z przepisami - mówi Bartosz Stróżyński, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy i podkreśla: - W życie wchodzi obowiązek używania kasków ochronnych przez osoby niepełnoletnie i to nie jest „zalecenie” ani „dobra praktyka”. To konkretny nakaz!

Rodzice kupujący kaski dla swoich dzieci powinni sprawdzić, czy jest on:

- prawidłowo oznakowany znakiem CE w sposób widoczny, czytelny i trwały - to deklaracja producenta, że wyrób spełnia odpowiednie wymagania unijne;
- oznaczony danymi producenta/importera (nazwa, adres);
- oznaczony modelem, numerem normy, tj. EN 1078;
- posiada instrukcję obsługi (w języku polskim), która pomoże prawidłowo i bezpiecznie z niego korzystać;
- posiada przeznaczenie, jedno lub więcej z następują-

cych: kask dla rowerzystów, deskorolkarzy lub użytkowników wrotek;

- wielkość lub zakres wielkości kasku, obwód (w centymetrach) głowy, na którą kask ma pasować;
- oznaczono wagą kasku (średnia masa w gramach);
- rok i kwartał produkcji;
- i ma następujący tekst: „Ostrzeżenie! Kask nie powinien być używany przez dzieci podczas wspinaczki lub innych działań, przy których istnieje ryzyko uduszenia/powieszenia, gdy dziecko zatrzasnie się w kasku”.

Warto upewnić się, że kask: nie ma uszkodzeń mechanicznych (powinien być zaprojektowany w taki sposób, aby jego części (daszek, nity, otwory wentylacyjne, urządzenia spinające itp.) nie mogły zranić użytkownika podczas normalnego użytkowania);

- ma materiał wyściółkowy zapewniający wygodę i komfortowe użytkowanie;
- ma dopasowany rozmiar;



Jest coraz więcej wypadków na hulajnogach, a ich częstymi ofiarami są dzieci i nastolatki, a przyczynami brawura, brak kasku i jazda we dwoje.

- przylega do głowy (układ mocujący - zespół elementów, za pomocą którego kask jest utrzymywany we właściwym położeniu na głowie, łącznie ze

- wszystkimi urządzeniami do regulacji układu);
- ma zapięcie utrzymujące go stabilnie na głowie (pasek podbródkowy).

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwiska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

LOKALNOŚCI

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

ELEKTRONIKA, KOMPUTERY

- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

TEKSTYLIA, ODEŻ

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

ZAMIENIĘ

- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

JĘZYKI OBCE

- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

PEDIATRIA

- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

INSTALACYJNE

- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnictwo
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICTWO

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- USŁUGI KAMIENIARSKIE
- USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACA W BELGII - docieplanie elewacji / tynkarz
Zatrudnimy pracowników budowlanych do docieplenia i tynkowania elewacji. Wymagane doświadczenie w pracach elewacyjnych.
Oferujemy wysokie zarobki, zakwaterowanie oraz transport.
Kontakt: 666 610 600

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtrucie, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, Marzena Król, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

USŁUGI hydrauliczno - elektryczne, 721-933-455

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskietery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Różne

Monety, banknoty stare dla wnuków korzystnie odkupię, 884-312-678

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Z życia celebrytów

Grażyna Torbicka i Monika Olejnik ze swoimi partnerami życiowymi.



POJEDYNEK NA KLASYKĘ. Z BEETHOVENEM W TLE

Agnieszka Kostuch

Koncert inauguracyjny 30. Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena przyciągnął sporo znanych nazwisk. W tłumie zdecydowanie wyróżniały się dwie panie - Monika Olejnik i Grażyna Torbicka, które zadały szczyku. Która wypadła lepiej? Daniel Jacob Dali w rozmowie

z Telemagazynem podzielił się swoimi wnioskami.

Znane osobistości regularnie goszczą na branżowych imprezach, które odbywają się w różnych miejscach w Polsce. Nie inaczej było podczas koncertu inauguracyjnego 30. Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena. Wydarzenie, które odbyło się w niedzielę w Operze Narodowej, przyciągnęło sporo nazwisk.

Lista gwiazd obfitowała w takie osobistości jak m.in. Monika Olejnik i Tomasz Ziolkowski, Krzysztof Zalewski, Grażyna i Adam Torbiccy, Anda Rottenberg i Ewa Braun.

Na uwagę zasługiwały stylizacje dwóch pań, które postawiły na kolorystycznie przeciwstawne stroje. Monika Olejnik wybrała biel, z kolei Grażyna Torbicka postawiła na czerń. Która wypadła lepiej? Telemagazyn postanowił

podpytać o to eksperta Daniela Jacoba Daliego. Specjalnie dla nas wziął pod lupę obie kreacje. Wymienił, co podobało mu się u Moniki.

- Monika Olejnik postawiła na białą kreację. Taki wybór to klasyczna elegancja w czystej formie. Biała, dopasowana sukienka zestawiona z czarną torebką zawsze działa - to styl „old money”, ponadczasowy i bardzo formalny, ale niestety to bardzo przewidywalna opcja

mniej fashion i bardziej klasyczna. Taki wybór również jest bardziej eventowy i mniej edgy.

W dalszej części rozmowy ekspert wymienił cechy stroju drugiej z pań, które przypadły mu do gustu.

- Jeśli chodzi o Grażynę Torbicką, to była i będzie królową mody i stylu w Polsce. Torbicka takim lookiem weszła w zupełnie inny klimat - modern fashion. Czerń od stóp do głów daje efekt luksusu, minimali-

zmu i pewności siebie. A dodatek w postaci widocznej bluzki falbankowej wystającej spod marynarki dodał całości niepowtarzalnego efektu.

Kto więc wypadł lepiej? Zdaniem Daliego zwycięzcy nie może być tylko jedna.

- Absolutnie Torbicka przebiła Olejnik, chociaż ta również wyglądała rewelacyjnie, to jednak zwycięstwo należy się bezprecedensowo Grażynie Torbickiej.

KOLEJNY LIGOWY MECZ WIDZEW ZAGRA JUŻ NA NOWEJ MURAWIE

Jan Hofman

Tegoroczna zima nie była łaskawa dla trawy, na której rywalizują piłkarze.

Przekonali się też o tym zawodnicy drużyny z Al. Piłsudskiego, którzy na początku drugiej części sezonu często rywalizowali na tzw. klepisku.

To jednak wkrótce się już zmieni, bowiem na boisku Widzewa, rozpoczęły się prace, których finałem będzie położenie nowej murawy. Znika już stara trawa i jest przygotowywane miejsce pod nową murawę.

Za większość inwestycji zapłaci właściciel Widzewa, ale będzie ona prowadzona w ścisłej współpracy z Miejską Aroną Kultury i Sportu.

Za wymianę nawierzchni odpowiada firma z Warszawy. Będzie to ta sama firma, która zajmuje się wymianą murawy na stadionie Radomiaka Radom, a także budową boiska podgrzewanego obok stadionu. Trawa przyjedzie do Łodzi z Węgier. Koszt operacji to 1,5 miliona złotych.

Zdecydowaną większość kosztów poniesie Widzew.



Umowa z miastem zagwarantowała klubowi wybór wykonawcy oraz przeprowadzenie procesu wymiany, a następnie prowadzenie prac pielęgnacyjnych i renowacyjnych.

Po przerwie reprezentacyjnej łódzki zespół zagra w Częstochowie z Rakowem (4 kwietnia). Nowa trawa ma być gotowa na mecz z Termalica Nieciecza (11 kwietnia).

Piłkarze Widzewa w reprezentacyjnej przerwie mieli wyjechać na zgrupowanie do Opalenicy. Jednak plany się zmieniły, a przedostatni zespół w tabeli będzie trenował w Łodzi i okolicach.

Lewandowski wierzy w awans na mundial

Robert Lewandowski



W czwartek piłkarska reprezentacja Polski zmierzy się z Albanią w półfinałowym spotkaniu barażowym do mistrzostw świata, które odbędą się w USA, Kanadzie i Meksyku.



Jan Urban, selekcjoner
piłkarskiej reprezentacji
Polski.

Wiadomości w skrócie



Jan Hofman

Dzisiaj w pierwszym meczu play-off siatkarki Budowlanych podejmą z Chemikiami Police.

Spotkanie w Sport Arenie w Łodzi rozpocznie się o godz. 20.

● Iga Świątek poinformowała o zakończeniu współpracy z belgijskim trenerem Wimem Fissette'em. Polska tenisistka pracowała pod jego okiem od października 2024 roku. Belg był jej pierwszym zagranicznym trenerem, wcześniej współpracowała z Piotrem Sierżputowskim i Tomaszem Wiktorowskim.

● Hokeiści Ottawa Senators w meczu ligi NHL pokonali w Nowym Jorku Rangers 2:1. Goście pozwolili rywalom

Jan Hofman

Ten mecz rozegrany zostanie na PGE Narodowym o godz. 20.45. Jeżeli drużyna trenera Jana Urbana zwycięży, to pięć dni później zmierzy się w finale baraży na wyjeździe z najlepszym zespołem z pary Ukraina - Szwecja.

- Mocno wierzę w awans na mundial - powiedział Robert Lewandowski, kapitan piłkarskiej reprezentacji Polski - Reprezentowanie kraju w mistrzostwach świata jest

wielką dumą i radością. Patrząc na to, jakie temu towarzyszą emocje, stres, adrenalina i wszystko wokół, to na pewno jest coś wspaniałego.

- Co musimy zrobić, żeby pokonać Albanię? Na pewno strzelić jednego gola więcej. Nie porównywałbym tego spotkania z ostatnimi meczami z tą drużyną. Wiadomo, że Albania zawsze jest niewygodnym przeciwnikiem. Ale gramy u siebie. Mam nadzieję, że będziemy kontrolować przebieg meczu, narzucimy

własne tempo, nie pozwolimy rywalom rozwinąć skrzydeł i wygramy. Oczywiście, mamy do nich szacunek. Tutaj już nie ma miejsca na pomyłki.

- Zdecydowana większość piłkarzy gra w swoich klubach - dodał Urban - To niesamowicie ważne, bo zachowanie tego rytmu meczowego jest bardzo istotne. I z tego chciałbym skorzystać. Jako drużyna funkcjonujemy dobrze i jeśli zawodnicy występują w klubach, to nie powinno być problemu z ich czysto sportową

formą. Kwestia tego, w jaki sposób zagramy i w jakim składzie, też nie jest wielką tajemnicą. Nie oszukujmy się, od początku obracamy się w kręgu tych samych zawodników. Za mojej kadencji nie ma wielkiej rotacji między piłkarzami.

Czy zagra Pietuszewski, zbierający znakomite recenzje w lidze portugalskiej. Może tak być. Zwłaszcza wobec faktu, że z Albanią nie będzie Nicolai Zalewski (pauzuje za żółte kartki). Może tak być, ale... nie musi.

Piłkarki Grot SMS odrabiają zaległości

Jan Hofman

Dzisiaj piłkarki nożne drużyny Grot SMS Łódź będą odrabiały ekstraligowe zaległości.

Podopieczne trenera Sebastiana Papisa rozegrają wyjazdowe spotkanie z GKS Górnikami Łęczna (początek o godz. 16). To zaległy mecz 13. kolejki ekstraligi kobiet, który może mieć istotne znaczenie dla układu tabeli.

W poprzedniej serii mistrzowskiej doszło do sporej niespodzianki na Lubelszczyźnie. Górnik przegrał 0:2 z Re-

kordem Bielsko-Biała, tracąc punkty w meczu, w którym był faworytem. Dla zespołu z czołówki była to bolesna wpadka, która spowodowała spadek na trzecie miejsce w tabeli i powiększenie straty do liderujących Czarnych.

Nie popisał się też Łódzianki, które choć prowadziły 3:1 z outsidersiem, to jednak ostatecznie zremisowały 3:3 z Pogonią Tczew.

Zapewne z tego powodu zawodniczki obydwu drużyn będą dzisiaj chciały udowodnić co nieco.



Na bramkę rywalów
strzela Paulina Filipczak.

Hubert Hoffman: Sezon uczy nas pokory

O pierwszej części sezonu ekstraklasy siatkarek rozmawiamy Hubertem Hoffmanem, prezesem i właścicielem ŁKS Commercecon Łódź.



Hubert Hoffman

Jan Hofman

ŁKS Commercecon, wice-mistrz Polski, zakończył rundę zasadniczą na piątym miejscu. Rozczarowanie?

W żadnym wypadku. Choć oczywiście ten, kto patrzy wyłącznie na tabelę może powiedzieć, że powinno być lepiej. Należy jednak pamiętać, że w tym sezonie mieliśmy niemal cały czas pod górkę.

Co się wydarzyło?

Przed startem rozgrywek wszyscy mieliśmy ambitne plany. Niestety, życie bywa brutalne i potrafi je beztrosko weryfikować. Na nasz zespół spadła plaga kontuzji, a do tego niektóre zawodniczki musiały się mierzyć z poważnymi zranieniami, ba można nawet powiedzieć tragediami. Nawet Wiktor Hugo, klasyki literatury, nie opracowałyby sobie takiego scenariusza na poczytną powieść.

Doprawdy muszę przyznać, że ten sezon nauczył nas pokory, ale także udowodnił i boleśnie pokazał, że w życiu wszystko może się zdarzyć.

Przed sezonem głośno było o problemach organizacyjnych.

no-finansowych. Jak obecnie wygląda sytuacja?

Często pojawiały się mocno przesadzone informacje. Owszem, pewne zawirowania były, ale już wyszliśmy na prostą. Nieocenioną pomoc okazały firmy, nasi sponsorzy i oczywiście władze Łodzi. Przyznam, że to buduje i dodaje energii do dalszego działania.

Dlaczego zatem w trakcie sezonu odeszła Daniela Cechetto, brazylijska atakująca?

To właśnie jeden z naszych dramatów. Większą część sezonu 2024/2025 Brazylijka spędziła na leczeniu i rehabilitacji po poważnej kontuzji kolana. Liczyła, że jednak w tych rozgrywkach pomoże nam. Okazało się, że jednak stan jej zdrowia nie pozwoli na to, bo musiał się zmagać z kolejnymi urazami. Była załamana i nie chciała już dalej być wyłącznie obserwatorką zmagania naszej drużyny.

Jak zatem wygląda sytuacja zdrowotna w zespole?

Oj, nie chciałbym zapeszać, ale wszystko wskazuje, że szkoleniowiec ma już w treningu wszystkie nasze siatkarki.

Dziś pierwszy mecz ćwierćfinałowy z BKS Bielsko-Biała, a sytuacja jest idealna...

Nie jest jednak tak pięknie, jak byśmy wszyscy chcieli. Wiele zawodniczek dochodziło do pełnej sprawności przez kilka miesięcy. Trudno zatem, aby już były w optymalnej dyspozycji i idealnej formie. Mamy tego świadomość. Nie przeszkodzi nam to w pewnych sprawach, a zawsze zdrowie siatkarki jest najważniejsze i nigdy nic nie będzie robiło na siłę, by powalczyć o lepszy wynik. Zawsze stałem na stanowisku, że moim obowiązkiem jest dbanie o ludzi.

BKS to niewygodny zespół dla pańskich zawodniczek...

Niewygodny, to jednak chyba delikatne określenie. O ile mnie pamięć nie myli, to po raz ostatni pokonaliśmy drużynę z Bielska-Białej w kwietniu 2023 roku, w półfinale fazy play-off. Jednak w życiu i sporcie tak bywa, że nawet najlepsza seria kiedyś się kończy. I właśnie mam nadzieję, że to się stanie dziś. Drużyna przestawiła się na tryb turniejowy, mecze będą coraz częściej, a tak naprawdę będą cały czas i nawet nie będziemy w stanie potrenować, tylko będziemy już po prostu trzymać.

Ostatnia porażka z DevelopResem nie podzielała deprymująco?

Drużyna z Rzeszowa, to obok łódzkich Budowlanych, jeden z najlepszych polskich zespołów i przegrać z nim to żaden wstyd. Chcieliśmy wprowadzić na parkiet wszystkie zawodniczki, żeby powalczyły przy siatce, poczuły atmosferę parkietu.

Jakie wnioski po rundzie zasadniczej?

Jeden, ale niezbyt optymistyczny. Władze naszej ligi muszą się zastanowić nad tym, co się dzieje, dlaczego rozgrywki podupadają, co sprawia, że na trybunach jest mniej widzów.

Jest pan prekursorem czegoś, co jest jakby nowym rozwiązaniem w naszej ekstraklasie, czyli trener jednocześnie jest działaczem...

To był swego rodzaju test. Chciałem uniknąć przepychanek na linii zarząd - trener. Wkrótce będziemy to nieco zmieniać, ale tylko trochę. Dziś nie podam szczegółów, ale mogę powiedzieć, że mam parę pomysłów, ale to już będzie zależało od kilku innych czynników.

PIŁKARZE ŁKS ZAGRAJĄ W SOBOTĘ SPARING

Jan Hofman

Piłkarze ŁKS zremisowali w sobotę z Ruchem Chorzów 2:2. Teraz w rozgrywkach futbolowych czeka centralnego nastąpi dwutygodniowa przerwa na mecze narodowych reprezentacji.

W jej trakcie eklaesiacy rozegrają spotkanie sparingowe. Rywalem drużyny trenera Grzegorz Szoki będzie ekstraklasowy Radomiak Radom.

Po piątkowej porażce 1:3 z Piastem Gliwice w meczu 26. kolejki ekstraklasy, Radomiak rozpoczął okres krótkiej regeneracji. Bezpośrednio po meczu zawodnicy otrzymali kilka dni wolnego.

W sobotę Radomiak zagra sparing z ŁKS. Ekstraklasowy

zespół będzie gospodarzem. Na ten moment klub z Mazowsza nie przekazał informacji dotyczących ewentualnej obecności kibiców oraz mediów.

Kolejny mecz ligowy piłkarze ŁKS rozegrają w Sosnowcu z Wieczystą Kraków. Spotkanie 27. kolejki zaplanowane jest na 4 kwietnia, początek zaplanowany jest na godz. 19.30. Drużyna z Małopolski rozgrywa swoje mecze w Zagłębiu, bowiem jest stadion w Krakowie nie miał szans na otrzymanie pierwszoligowej licencji PZPN.

Warto przypomnieć, że w poprzedniej kolejce drużyna prowadzona przez dobrze znanego w Łodzi Kazimierza Moskała, niespodziewanie przegrała 1:3 ze Stalą Mielec.



Przed piłkarzami ŁKS sobotni sparing.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Zawodnicy Lecha na urlopie!

Jan Hofman

Lech Poznań po ostatniej ligowej kolejce został po raz pierwszy w tym sezonie liderem piłkarskiej ekstraklasy.

Trener Niels Frederiksen postanowił wykorzystać przerwę w rozgrywkach na aż tygodniowy urlop dla swoich piłkarzy. - Wiem, że to bardzo cenne - podkreślił.

● Jak poinformował portal ESPN, legenda piłki nożnej Zinedine Zidane zostanie po tegorocznych mistrzostwach świata selekcjonerem reprezentacji Francji.

53-letni Zidane miał już się porozumieć z Francuską Federacją Piłkarską w sprawie zastąpienia Didiera Deschamps'a, który pełni tę funkcję od 2012 roku. Obecny selekcjoner już kilka miesięcy temu zapowiedział, że po mistrzostwach w Ameryce Północnej odejdzie ze stanowiska.

● Argentyńczyk Matias Almeyda nie jest już trenerem piłkarzy Sevilli FC - poinformował klub hiszpańskiej ekstraklasy. W sobotę zespół ze stolicy Andaluzji przegrał u siebie z Va-



Antoine Griezmann

FOT. PAP/PA/UAJANO MARTIN

lencją 0:2 i w tabeli zajmuje 15. miejsce.

Klub wydał krótkie oświadczenie, w którym podziękował 53-letniemu szkoleniowcowi za prowadzenie drużyny w 32 meczach. Nie wspomniano o jego następcy ani ewentualnym tymczasowym trenerze.

● Piłkarz Antoine Griezmann otrzymał zgodę od Atletico Madryt na podróż do Stanów Zjednoczonych, aby sfinalizować transfer do klubu ligi MLS Orlando City. Umowa ma zacząć obowiązywać po zakończeniu sezonu w Hiszpanii. Ma dołączyć do klubu z Florydy już latem.

Środa



Wschód słońca
5.31



Zachód słońca
18.04



Długość dnia
12 godz. 32 min.



Krótszy od najdłuższego o 4 godz. i 9 min.
i dłuższy od najkrótszego o 4 godz. i 45 min.

25
marca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Mariola, Maria, Ireneusz, Łucja,
Wieńczysław, Dezydery i Kwiryn.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Brak wytrwałości jest Twoją piętą achillesową. Nie oczekuj więc ocieplenia po jednorazowym geście.

Byk



(20.04-22.05) Zmiana koncepcji w trakcie realizacji przedsięwzięcia bywa karkołomna, ale warto tego spróbować.

Bliznięta



(23.05-21.06) Nie bierz na siebie odpowiedzialności za sprawę, z którą na pewno sobie nie poradzisz. Wyjdzie Ci to na dobre.

Rak



(22.06-22.07) Nie oczekuj, że każde Twoje przedsięwzięcie od razu przyniesie efekty. Musisz na to cierpliwie czekać.

Lew



(23.07-23.08) Masz duży apetyt, ale możliwości zaspokojenia go raczej skromne. Może za dużo oczekujesz. Zastanów się.

Panna



(24.08-22.09) Nie stawaj okoniem wobec przełożonych w sytuacji beznadziejnej. Sprawdzisz na siebie jedynie gromy.

Waga



(23.09-22.10) Sytuacja będzie zmieniała się jak w kalejdoskopie. Raz twoje będzie na wierzchu, a za chwilę – przeciwnie.

Skorpion



(23.10-21.11) Od rana będziesz miał tyle zajęć, że braknie Ci czasu na uzalanie się nad sobą. Zajmij się lepiej sumienną pracą.

Strzelec



(22.11-21.12) Czujesz, że coś idzie nie tak? Spróbuj więc przestawić się na inny sposób działania. Pokonaj wewnętrzne opory i schematy.

Koziorożec



(22.12-19.01) Decyzje, które zapadną, nie powinny Cię zaskoczyć. Prawdopodobnie będziesz nawet zadowolony.

Wodnik



(20.01-18.02) Musisz konsekwentnie zmierzać do celu. Tego oczekują najbliżsi i nie wolno Ci ich zawieść. Porozmawiaj o tym.

Ryby



(19.02-20.03) Konkurencja przysporzy Ci trochę zmartwień. Dzięki niej dostaniesz jednak impuls do dalszego działania. Skorzystasz.

MAGDALENA STUŻYŃSKA

Aktorka kończy 52 lata, a 94 pisarz Wiesław Myśliwski. W 421 r. według legendy została założona Wenecja. W 1996 r. rozpoczęła się wizyta brytyjskiej pary królewskiej Elżbiety II i księcia Filipa w Polsce. W 2021 r. na Białorusi została resztowany Andrzej Poczobut.



FOT. ADAM JANIKOWSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 18°C
min. 3°C



Jutro

maks. 8°C
min. 0°C



Piątek

maks. 10°C
min. -1°C



Sobota

maks. 12°C
min. 2°C



Niedziela

maks. 11°C
min. 0°C



ZDJĘCIE DNIA



Małpki na wybiegu

FOT. LUKASZ GDAK

FELIETONIK

RADNY WALCZĄCY Z MAŁPKAMI

Tomasz Kacprzak, miejski radny w Łodzi i przewodniczący klubu KO w Radzie Miejskiej opracował petycję (można ją podpisywać w internecie) w sprawie wprowadzenia w Polsce zakazu sprzedaży tzw. małpek, czyli napojów alkoholowych w opakowaniach o pojemności mniejszej niż 500 ml. Petycja jest skierowana do Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Klimatu i Środowiska oraz do parla-

mentarzystów. Trudno nie przyklasnąć inicjatywie radnego. Szkoda tylko, że zaczyna tę inicjatywę „od samej góry”, czyli ministerstw, zamiast prze-forsować w Radzie Miejskiej w Łodzi, której przez lata był przewodniczącym uchwałę o tym, że „Łódź jest miastem bez małpek”. Tak przecież zrobił jego dzisiejszy partyjny kolega - poseł Krzysztof Piątkowski, jeszcze kiedy był radnym PiS, a Łodzią rządziła koalicja PO-PiS. Szkoda również, że w Łodzi magistrat (albo MPO,

w którym to radny Kacprzak jest dyrektorem) nie zorganizował np. punktu skupu małpek - albo stacjonarnego, albo w postaci butelkomatów na małpki. Tyle jest bowiem sposobów, by to Łódź promowała się jako pierwsze miasto skutecznie walczące z małpkami. Radny Kacprzak wybrał drogę internetowej petycji. To rozsądne, bezpieczne i nie trzeba się przy tym napracować. Tylko dlaczego nie objąć małpek systemem kaucyjnym?

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) wylatuje z łuku,
- 6) nakrycie głowy z rondem,
- 10) armatnia, z wielu dział naraz,
- 11) mierz siły na ...,
- 12) fajtlapa, oferma,
- 13) myśli tylko o własnych potrzebach,
- 16) ciśnieniomierz,
- 19) przystępuje do pracy po blacharzu,
- 24) dipol na dachu,
- 25) ma mleko pod nosem,
- 27) każda swój ogonek chwali,
- 28) mały, żywy organizm,
- 29) rzeczna wyspa,
- 31) taneczna impreza w wiejskiej remizie,
- 33) Krzysztof, żeglarz hiszpański,
- 34) miłośnik hulanki,
- 36) serial z wójtem i plebanem, czyli Cezarym Żakiem,
- 37) wojenny w wykonaniu Apaczów,
- 38) karczana czerwień,
- 39) hotel dla studentów,
- 40) szkocki ród jak polska tenlowela.

Pionowo:

- 1) bajkowy skarbiec,
- 2) imię reżysera oscarowego filmu „Pianista”,
- 3) włącza się przy próbie kradzieży samochodu
- 4) współudział w zdobyciu bramki,
- 5) wąska rozpadlina w stoku górskim,

1		2		3		4		5		6		7		8		9	
						10											
11										12							
						13	14		15								
16	17		18						19		20		21		22		23
						24											
25					26						27						
					28												
29		30											31		32		
33													34			35	
36													37				
38					39										40		



- 6) kabaretowy taniec,
- 7) plamki na nosie lub policzkach,
- 8) kolarz jadący w żółtej koszulce,
- 9) topione, choć nie w wodzie,
- 14) wierzchnia szata liturgiczna,
- 15) prezydent do czasu zaprzysiężenia,
- 17) miękka, gładka tkanina,
- 18) imię Kolberga, etnografa,
- 20) ozdobna derka na konia,

- 21) imię autorki powieści „Meir Ezofowicz”,
- 22) nadawana ulica,
- 23) bazarowy handlowiec,
- 26) zarost na twarzy nestora,
- 29) ochronna warstwa ciała kręgowców,
- 30) czułe przyciskanie kogoś.
- 31) pod ochroną konserwatora,
- 32) „Błaszany ...”, film z Danielem Olbrychskim,
- 35) najważniejsza część teatru.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
JAKIE ZWIASTOWANIE,
TAKIE I ZMARTWYCH-
WSTANIE.
DZIŚ PRZYPADAJĄ:
DZIEŃ CZYTANIA
TOLKIENA
MIEDZYNARODOWY
DZIEŃ GOFRA